WARSZAWA
1932

Nr. 4

# PSZCZELARZ POLSKI i OGRÓD

NIEZALEŻNY ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK

Z działem „MŁODY PSZCZELARZ i OGRODNIK"

Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW BRZÓSKO

ADRES REDAKCJI: P. ŁOMIANKI POD WARSZAWĄ

TREŚĆ NUMERU:



ADRES ADMINISTRACJI: SPÓŁKA ZAWODOWYCH PSZCZELARZY
PLAC ŻELAZNEJ BRAMY II HALA MIROWSKA Nr. 9

# Cennik przyborów pszczelarskich

## SPÓŁKI ZAWODOWYCH PSZCZELARZY

SP. Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIA Konto P. K. O. 21970
WARSZAWA, II HALA MIROWSKA, SKLEP FRONTOWY Nr. 9. Telefon 662-38

| | |
|---|---|
| Ule amerykańskie Dadant'a Blatta . . . . . . . . | od 40.00 do 50.00 |
| „ warszawskie z nadstawką, wymiar ramek norm. 24×43½ cm. | od 50.00 do 65.00 |
| „ warszawskie poszerzone z nadstawką, wym. ram. 30×43½ cm. | od 50.00 do 65.00 |
| „ weselny „Zandera“ do sztucznej hod. matek pszczelich . . | 25.00 |
| Kószki słomiane wielkopolskie (2 pierścienie z nakrywką) . . | 10.00 |
| Matki pszczele rasy krajowej z opakowaniem i przesyłką za szt. | 10.00 |
| Węza (sztuczna woszczyna) z komórkami głębokimi . . . | 11.00 |
| Węza (sztuczna woszczyna) z komórkami pogłębionemi . . | 10.00 |
| Węza (sztuczna woszczyna) z komórkami zwyczajnemi . . | 9.00 |
| Balonik Turyngski do podkarmiania pszczół . . . . . . | 2.80 |
| Blacha odgrodowa (kratówka) . . . . . . . . . . | 2.00 |
| Blaszanki do miodu na 5 kg. . . . . . . . . . . | 2.50 |
| Blaszanki do miodu na 10 kg. . . . . . . . . . . | 4.00 |
| Cukromierz do wyrobu wina . . . . . . . . . . | 5.00 |
| Czapeczka do nakrywania matki na plastrze . . . . . . | 1.00 |
| Czajnik do rozpuszczania wosku . . . . . . . . | 5.00 |
| Czerpak do zbierania pszczół . . . . . . . . . . | 2.50 |
| Dłutko skrobaczka „Roota“ . . . . . . . . . . . | od 3.00 do 4.00 |
| Drut cynkowany do umocowywania węzy za 1 kg. . . . | 4.80 |
| Klateczki na matkę . . . . . . . . . . . . . . | od 0.60 do 1.50 |
| Kociubka do wygarniania śmieci z ula . . . . . . . | 5.50 |
| Korytko do rozpuszczania wosku . . . . . . . . . | 3.00 |
| Lutownik Nowińskiego . . . . . . . . . . . . | 2.00 |
| Łapka na trutnie . . . . . . . . . . . . . . | od 3.00 do 5.00 |
| Miodarka (wirówka) 2-u plastrowa . . . . . . . . | od 70.00 do 90.00 |
| Miodarka (wirówka) 4-o plastrowa . . . . . . . . | od 90.00 do 130.00 |
| Nadstawka do ula warszawskiego . . . . . . . . | od 9.00 do 12.00 |
| Noże długie do odsklepiania miodu . . . . . . . . | 8.00 |
| „ krótkie do odsklepiania miodu . . . . . . . . | 3.50 |
| Podkarmiaczka Müllera . . . . . . . . . . . . | 6.00 |
| „ blaszana do zawieszania w ramce warszawskiej . | 1.50 |
| „ blaszana do zawieszania w ramce amerykańskiej . | 2.00 |
| Podkurzacz 2-u ścienny z mieszkiem nei nagrzewający się, izolowany azbestem . | 10.00 |
| Podkurzacz „Wulkan“ . . . . . . . . . . . . . | 25.00 |
| Podkurzacz 1-o ścienny z mieszkiem . . . . . . . . | 7.50 |
| Podkurzacz 1-o ścienny bez mieszka . . . . . . . . | 5.00 |
| Praska cementowa do wyrabiania węzy wymiaru amerykańsk. . | 80.00 |
| Praska cementowa do wymiaru warszawskiego . . . . . | 75.00 |
| Praska do robienia poduszek słomianych . . . . . . . | 20.00 |
| Radełko do węzy z nagrzewaczem . . . . . . . . | 3.60 |
| Radełko do węzy bez nagrzewacza . . . . . . . . . | 3.00 |
| Ramki gniazdowe do ula warszawskiego złożone . . . | 0.60 |
| Ramki gniazdowe do ula warszawskiego niezłożone . . . | 0.40 |
| Ramki nadstawowe do ula warszawskiego złożone . . . | 0.50 |
| Ramki nadstawowe do ula warszawskiego niezłożone . . . | 0.30 |
| Ramki sekcyjne . . . . . . . . . . . . . . | 0.25 |
| Rojnica drewniana (transportówka na ramki warszawskie . . | 10.00 |
| Rolki do krajania węzy . . . . . . . . . . . . . | 5.50 |
| Rzeziczka do wycinania plastrów z uli nie rozbieralnych . . | 6.50 |
| Siatka druciana na twarz z białego drutu . . . . . . . | 2.00 |
| Siatka druciana na twarz czarna . . . . . . . . . . | od 2.50 do 3.50 |
| Siatka druciana na twarz do kapelusza . . . . . . . | 5.00 |
| Siatka druciana do miodarki . . . . . . . . . . . | 3.00 |
| Sito blaszane z pobielanej siatki do cedzenia miodu rozsuwalne . | 7.50 |
| Sito blaszane z pobielanej siatki zwyczajne. . . . . . . | 4.00 |
| Szczoteczka do zmiatania pszczół . . . . . . . . . | 2.00 |
| Szydła do robienia dziurek w ramkach . . . . . . . . | 1.00 |

Warszawa Kwiecień 1932 r. Nr. 4

# PSZCZELARZ POLSKI

## i OGRÓD

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY ROZWOJOWI POSTĘPOWEGO PSZCZELNICTWA W POLSCE

ADRES REDAKCJI: P. Łomianki pod Warszawą

Konto P. K. O. Nr. 21.625.

Prenumerata przyjmowana jest też w Towarzystwie Pszczelniczo - Ogrodniczym, Wiejska Nr. 12

## Jeszcze o propagandzie spożycia miodu.

W związku z ostatnio przeżywanym kryzysem, który w znacznej mierze dotknął i pszczelnictwo, powodując szalony spadek cen, jak również znaczne zmniejszenie konsumpcji miodu i jego przetworów — tyle się pisze i mówi o przeprowadzeniu racjonalnej propagandy na rzecz spożycia miodu przez najszersze warstwy społeczeństwa — a wszystko dotąd bez skutku; gdyż od słowa do czynów jest zbyt daleko niestety, przyczem najpoważniejszą rolę odgrywa brak środków finansowych na potrzeby takiej propagandy wśród braci pszczelarzy — rekrutujących się przeważnie z pośród najmniej zamożnej części społeczeństwa — któ-



Część pasieki p. Teodora Pluskwy w Księżomierzu na Kujawach.

ry to kardynalny i zasadniczy brak jest stale i wstydliwie przemilczany. Przy takiej sytuacji pozostawałyby pozornie dwie ewentualności: albo ogół pszczelarzy musiałby ponieść ofiary materjalne właśnie na cele takiej propagandy, albo też zrzec się myśli o tejże i czekać spokojnie i z rezygnacją na stopniowe niszczenie naszych warsztatów pracy... W pierwszym wypadku liczyć na jakąś wspólną akcję ogółu pszczelarzy — ogółu do tego nieprzygotowanego i niezorganizowanego, toczonego przez waśnie niechęci i nieufność wzajemną — niesposób. Trzeba to zrozumieć i mieć cywilną odwagę przyznać, iż o bardziej niezgodne środowisko, jak „brać" pszczelarska — trudno. Z drugiej zaś strony niesposób zasypiać gruszek w popiele i czekać aż życie samo przejdzie nad nami do porządku dziennego mówiąc „Vae victis". Nie pomogą wówczas spóźnione żale — dziś, ale to dziś jeszcze musimy się ratować za wszelką cenę. Jak dotąd omawiając wszelkie środki mające zapobiegnąć złu, stale, jakgdyby z rozmysłem i nieufnością, pomijaliśmy milczeniem dwa potężne środki nowoczesnej reklamy i propagandy, jakiemi są „kino" i „radjo" — jak pierwsze, tak i drugie, mające dla nas kolosalne znaczenie ze względu właśnie na swe docieranie do najszerszych warstw społeczeństwa i najdalszych zakątków kraju, jak własnego, tak i po za jego granicami. Pierwsze, t. j. kino, mogłoby odegrać rolę środka pedagogicznego, popularyzując wiedzę pszczelarską wśród najszerszych warstw społeczeństwa — w pierwszym rzędzie młodzieży i wojska, przyczem kilka takich oświatowo-propagandowych filmów winno być zrealizowanych wspólnym wysiłkiem, jak samych pszczelarzy, ewentualnie N. Z. O. P. tak również i Min. Wyz. Rel. i Ośw. Publicznego, Min. Spraw Wojskowych, Min. Kolei, Min. Przemysłu i Handlu i t. p. do resortu których wiedza i popularyzacja pszczelnictwa, jako jednego ze środków zamożności ogółu bezpośrednio — pośrednio zaś wpływu na nasz bilans handlowy i wzmożenie produkcji, winne należeć i znaleźć właściwą ocenę i poparcie. Prócz celów ściśle pedagogicznych, jak: przyroda, pszczoły, jej życie, praca w pasiece w rozmaitych porach roku i t. p. — film taki spełniłby i kolosalną rolę propagandową na rzecz użycia miodu i jego konsumpcji, przedstawiając wirowanie, pakowanie, ekspedycję, sprzedaż hurtową i detaliczną w najbardziej powabnej i zachęcającej formie, — przetwórstwo i przemysł, jak: wino i miodosytnie, fabrykacja pierników, ciast i słodyczy, fabryki świec, past i maści wszelkiego rodzaju, użycie wosku dla celów wojskowych, — a więc obrony narodowej, w farmaceutyce i tyle, tyle innych naszych potrzeb, które bez naszej szarej pszczółki i jej opiekunów pszczelarzy nigdyby zaspokojone być nie mogły. Podobną, choć nieco odmienną rolę, choć niemniej zaszczytną dla tak ważnej gałęzi produkcji krajowej, miałoby do spełnienia „Polskie Radjo" i jego czułe na potrzeby Rzplitej kierownictwo — organizując cykl stałych odczytów, popularyzujących wiedzę pszczelarską, jak i korzyści płynące stąd dla Państwa i społeczeństwa, czy to w formie korzyści materjalnych, czy też uniezależnienia wielu gałęzi naszego przemysłu od zagranicy, czy też korzyści płynących z dostarczenia ludności niedrogiego, a pożywnego środka żywności, jakim jest miód pszczeli, z którego siłą odżywczą żaden inny środek żywnościowy zrównać się nie może. Inicjatywę tu winna bezwzględnie podjąć Centr. Org. Pszczel. w porozumieniu z odnośnemi Ministerstwami, zakreślając plan,

w ramach którego mają być dokonywane zdjęcia do odnośnych filmów. W drugim zaś wypadku dostarczając pierwszorzędnych prelegentów o znanych i szanowanych nazwiskach, odczyty i prelekcje, których przed mikrofonem nie nużyłyby, a porywały i zachęcały słuchaczy, — przyczem prelegenci winni być dobrani, tak ze sfer fachowo pszczelarskich, jak i rolniczych, przyrodniczych, medycyny i farmakologji, przemysłu, wojska i t. p. — jednem słowem, wszystkich, którym służy ta szara pszczółka i arcykapłani jej kultu — pszczelarze.

Śmiem sądzić, iż najłatwiejszą formą porozumienia byłoby omówienie kwestji z zainteresowanemi ministerstwami i instytucjami, jak również zwołanie w tym celu konferencji do Warszawy, z pośród przedstawicieli zainteresowanych organizacyj, przemysłu, przetwórstwa i t. p. i wspólne porozumienie.

*O. Wojtkowicz-Pawłowicz*

---

# Zależność roślin miododajnych od gleby.

Powszechnie jest znaną zależność wydzielania nektaru u roślin miododajnych od warunków atmosferycznych, lecz oprócz tych zależy to i od rodzaju gleby. Często się zdarza, że rośliny, ogólnie liczone za wybitnie miododajne, okazują się w pewnej miejscowości średniej, albo nawet i małej wartości i naodwrót, rośliny drugorzędne okazują się pierwszorzędnemi pod względem swej miodności. Najwybitniejszą rolę odgrywa tu zawartość lub brak wapna w glebie, są bowiem rośliny, które dla obfitego wydzielenia nektaru potrzebują go, a inne naodwrót, miodzą tylko na glebach biednych w wapno.

Na podstawie dziesięcioletnich obserwacyj przekonałem się, że lipa, ta królowa drzew miododajnych, źle lub wcale nie miodzi na glebach biednych w wapno. Najmniej wymagającą jest lipa drobnolistna (P. parvifolia). Mieszkam w miejscowości tak biednej w wapno, że drzewa pestkowe nie owocują, chociaż rok rocznie bardzo obficie kwitną; w szczególności wiśnia, ponieważ ma krótki okres dla sformowania pestki, nie jest przeto w stanie zebrać z gleby tak potrzebnego jej wapna i z tego powodu tylko nikły procent owoców dochodzi do pełnego rozwoju, a resztę drzewo zrzuca z siebie w różnym czasie.

Dla pestkowych jest bardzo potrzebny i fosfor, którego więcej bywa w glebach wapiennych, jak piaszczystych. W ciągu ostatnich dziesięciu lat lipa miodziła, i to bardzo mało, tylko w roku 1927, kiedy to były bardzo dogodne warunki atmosferyczne, natomiast w kilku kilometrach odemnie, na glebach więcej wapiennych przy odpowiednich warunkach atmosferycznych lipa miodzi co rok.

Zupełnie przeciwne wymagania co do zawartości w glebie wapna ma druga „królowa" roślin miododajnych — gryka. U nas miodzi ona znakomicie. W drugiej mojej pasiece, położonej o 30 km. na glebach wybitnie wapiennych, gryka miodzi gorzej, „nietylko nie miodzi, ale i nie rodzi", dlatego też i uprawiają ją mało.

Z tej drugiej pasieki, o charakterze pożytku wybitnie leśnego, z powodu odległości nie mam ściślejszych obserwacyj, zaznaczam tylko, że główny pożytek tam stanowi Epilobium augus tifolium (nie znam polskiej nazwy) — (Wierzbówka wąskolistna. Red.) — długo i obficie kwitnąca. W tamtych okolicach ta roślina lepiej

rośnie i obficiej miodzi, aniżeli w miejscu mego zamieszkania, chociaż i tu występuje w zrębach masowo.

Na naszych glebach krzemieniowo-piaszczystych główny pożytek stanowi gryka. I ona nie zawsze wydziela nektar, ale przy obfitości wilgoci w ziemi i powietrzu, przy dostatecznem cieple i naładowaniu elektrycznem wydziela nektar znakomicie. W dni słotne, zimne, wietrzne i suche nie miodzi wcale, albo tylko parę godzin z rana.

Lecz nie rośliny zielne miałem na myśli przystępując do pisania tego artykułu, a przeważnie drzewa. Każda roślina tam dobrze miodzi, gdzie dobrze owocuje i daje nasienia, a więc dzikie wyginą na nieodpowiednim gruncie, a uprawne nie będą uprawiać, bo nie opłaci się. Rzecz inna z drzewami, których wiek jest dłuższy. Raz zasadzone, o ile nie zniszczeją, będą róść. Miałem na myśli tych pszczelarzy, miłośników drzew, do których i ja należę, żeby uniknąć popełnienia błędu, który ja popełniłem, t. j. nie sadzić lip i kasztanów dla ozdoby i również dla pszczół na glebach biednych w wapno, piaszczystych i iłowatych.

Ponieważ amator drzew nie może całkiem wyrzucić lipy ze swego „repertuaru“, to można zmniejszyć ilość, zastępując ją klonami na niższych miejscach, a akacją na wyższych. Klon i akacja dobrze miodzi na glebach biednychw wapno. Zwyczajny klon Acer platanoides dość słabo rośnie na glebach biednych w próchnicę, jednakże kwitnie i miodzi obficie, natomiast klon jesionolistny A. Negundo, na glebę nie wybredny. Akacje dobrze rodzą na piaskach i miodzą. Kasztany na lekkich gruntach bardzo powoli rosną.

Nie mogę nie wspomnieć o śnieguliczce (Symphoricarpus racemosus). Jako krzak ozdobny i miododajny, nie ma sobie podobnych. Ponieważ jest głęboko zakorzeniona nie boi się suszy, jak naprzykład tawuła (Spiraea).

*A. Biruk.*

*Kosów Poleski.*

---

# Dym tytoniowy czy szczypce przeciwko wszy pszczelej?

Wesz pszczela, ten uprzykrzony pasorzyt gnębiący pszczoły, a zwłaszcza matki pszczele, jest od dawna tematem rozmów wielu pszczelarzy i o różnych sposobach walki często słyszymy.

Zdania co do walki z wszą pszczelą są tak podzielone, że pozwolę sobie i ja zabrać głos po wypróbowaniu dwóch sposobów propagowanych przez tak wybitne siły naszego pszczelnictwa, jak księdza kanonika Margońskiego i ś. p. Jana Kretzmera. Ksiądz Margoński w 2-iej części dzieła swego p. t. „Pszczelarstwo nowoczesne“ porusza wiele bardzo ciekawych, dotąd nieporuszanych kwestyj i między innemi szeroko omawia dział pasorzytów i chorób pszczelich; w dziale pasorzytów dużo miejsca poświęcone jest wszy pszczelej i walce z nią, przyczem potępiony jest dym tytoniowy jako bezskuteczny a zalecane specjalne szczypce do gniecenia wszy na matkach i pszczołach.

Nie wchodząc w bliższe szczegóły używania tych szczypców, która to czynność wymaga od pracującego w pasiece wielkiej wprawy, zaznaczę, że ciało pszczoły roboczej jak rów-

nież i matki pszczelej jest w stosunku do materjału z jakiego zrobione są szczypce, bardzo delikatne i jedno nieostrożne zamknięcie szczypiec lub kolnięcie powodować może kalectwo lub śmierć obieranego z wszy owadu.

W polemice, która na ten temat napewno rozwinie się, na temat powyższy jednym z głównych atutów będzie wysuwany punkt, że trzeba się ze szczypcami obchodzić umiejętnie. Na to jednak odpowiadam zgóry że pomimo największej jednak umiejętności ręka ludzka jest w stosunku do pszczoły za potężna by mogła pewnie i bez szkody pracować szczypcami, zwłaszcza pracując przy zdejmowaniu pasorzytów z biednych matek, na których spotykałem w swej praktyce przeszło 20 i więcej wszy poumieszczanych w różnych zagłębieniach ciała, gdzie jedno nieopatrzne kolnięcie może spowodować smutne następstwa.

Refleksje powyższe co do szczypiec powziąłem wypróbowawszy je podczas swej pracy w pasiece Państw. Szk. Ogr. w Warszawie w roku 1931, gdzie też równocześnie zastosowałem tępienie wszy na matkach pszczelich za pomocą dymu tytoniowego, przyczem matka taka brana była do klateczki z rzadkiego drutu i nad papierem kilkakrotnie okurzana gęstym strumieniem tytoniowego dymu.

Skutek okurzania widać było niebawem, gdyż po stuknięciu w klateczkę z matką nad papierem odurzone dymem wszy spadały z matki i można je było zniszczyć, paląc w podkurzaczu.

Obserwując czerwienie matek odwszonych za pomocą dymu tytoniowego i szczypiec polecanych przez księdza kanonika Margońskiego nie dostrzegłem żadnych wyraźnych różnic w czerwieniu — matki okurzane dymem czerwiły normalnie.

Uważam jednak i podtrzymuję twierdzenie, że ponieważ przy okurzaniu dymem jest mniejsze niebezpieczeństwo uszkodzenia matki niż przy zdejmowaniu wszy za pomocą szczypiec, więc tępienie wszy dymem tytoniowym jest lepsze do szerszego zastosowania.

Tutaj zaznaczę, że w swych licznych wyjazdach po pasiekach najwięcej wszy spotkałem w zachodniej części Polski, w kaliskiem, w radomskiem, a w okolicach Kazimierza nad Wisłą wesz jest rzadkością i wprost nie można jej napotkać, przypuszczam, że bardzo wybitnie wpływa na to skład flory miododajnej, a mianowicie obecność dużej ilości ziół górskich, gryk i lip, a zwłaszcza tych ostatnich.

Rzucając tych parę myśli zgóry zaznaczam, że artykułem swym nie mam myśli dotknąć księdza kanonika Margońskiego, chciałem tylko cokolwiek wyświetlić sprawę walki z tak uprzykrzonym pasorzytem, jak wesz pszczela.

Na zakończenie dodam, że puszczając odwszoną dymem matkę trzeba koniecznie dmuchnąć parę kłębów silnych dymu tytoniowego na pszczoły, aby przeszły zapachem dymu, gdyż inaczej mogą ściąć matkę.

*S. Chojecki.*

*Jezierszczyzna.*

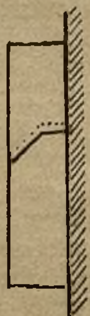
# O BUDOWIE ULI.

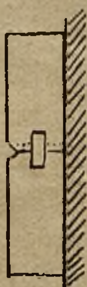
Przystępując do poniższego artykułu, jako myśl główną wziąłem omówienie wyboru materjału drzewnego na budowę uli, oraz niektórych zasadniczych szczegółów tyczących się wogóle budowy uli. A zatem nie

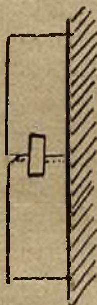
będę poruszał sprawy systemu ula, jak też szczegółowej budowy uli, gdyż każdy z nas pszczelarzy, już w tej sprawie ma zdanie mniej więcej wyrobione, pragnę tylko zwrócić uwagę, na lepszy dobór materjału drzewnego, bo to w głównej mierze stanowi o trwałości ula. Bardzo często słyszy się od pszczelarzy i to nawet poważnych, żeby budować ule z różnych pak i wogóle z gorszego gatunku drzewa, motywując to tem, że ule wykonane z takiego materjału są tańsze. Zgadzamy się z tem, że takie ule będą o parę złotych tańsze, lecz w rezultacie wyniosą nieraz nawet kilkakrotnie drożej, niż ul z dobrego drzewa.

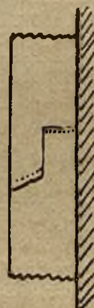
Używając złego materjału, jesteśmy zawsze narażeni na to, że w takim ulu będzie jakaś cząstka deski bardzo słaba, np. zmurszała, nadgnita, lub mająca w sobie pasorzyty niszczące drzewo, wówczas to miejsce najsłabsze najprędzej się zniszczy i choć inne części ula są zdrowsze lub zdrowe, to ul ten musi być reperowany, lub wogóle usunięty.

Najlepsze i najpewniejsze deski będą wówczas, jeżeli w zimie sosny dość grube, normalnie rosnące zaraz zetniemy i wyrżniemy na deski, a następnie po usunięciu z nich kory ułożymy w dość suchem i przewiewnem miejscu. Radzę w ten sposób postępować dlatego, że u nas przeważnie dobry materjał, w odpowiednim czasie ścięty i wyrżnięty, idzie za granice, a różne braki, jak też deski pochodzące z drzewa które w okrąglakach nieokoro-

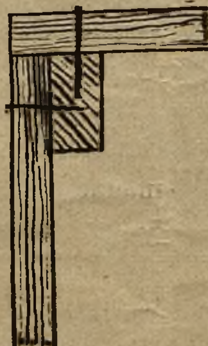

Rys. 1.

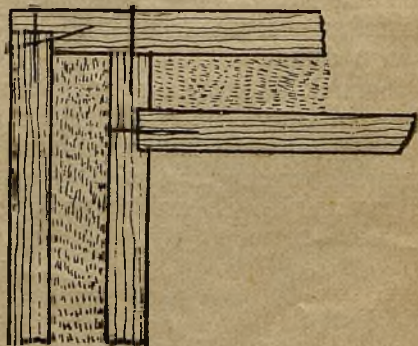

Rys. 2.


Rys. 3.


Rys. 4.


Rys. 5.

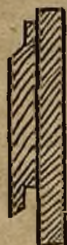

Rys. 6.


Rys. 7.

wanych leżały przez rok, lub więcej, dopiero są w sprzedaży. Kto nie może zaopatrzyć się w materjał sposobem przezemnie podanym, to niech chociaż stara się nabyć deski pierwszego gatunku jakie są w sprzedaży.

Dosyć ważną rolę w trwałości ula odgrywa szerokość szalówek, jak też ich łączenie z sobą. Szalówka powinna być dość wąska, tak żeby nie przekraczała 20 cm. a to dlatego, że będąc szeroką narażona jest na większe paczenie się, pękanie i przy uschnięciu robią się między szalówkami duże otwory. Używając szalówek wąskich tego wszystkiego prawie zupełnie unikniemy. Wąskie szalówki mają jeszcze ten plus, że można łatwo kierować słojami w desce, co jest ważne przy szalowaniu. Chodzi o to, aby słoje od środka szły na zewnątrz ku dołowi, gdyż tak przybita usuwa możność nasiąkania słojami. Dla łatwiejszego zorjentowania się podaje dwa rysunki przybitej szalówki prawidłowo i nieprawidłowo.

Przybijając szalówki, trzeba uważać na to, aby je gwoździami nie rozłupywać, gdyż nawet najmniejsze pęknięcie powoduje jeśli nie zaraz, to później zaciąganie wilgoci do ula.



Rys. A. Szalówka przybita prawidłowo.



Rys. B. Szalówka przybita nieprawidłowo.

Gdy materjał jest więcej ścisły; ma tendencje do pęknięcia, to lepiej będzie, gdy w miejscach gdzie mają być wbijane gwoździe porobimy świderkiem otwory.

Przechodzę teraz do łaczenia szalówek. Zwykle używamy połączeń szalówkowych takich jak wskazują poniższe rysunki, linje kropkowane oznaczają stosunek dwu szalówek do siebie, gdy są trochę rozeschnięte.

Omówię w krótce wady i zalety każdego z poszczególnych połączeń. Rys. 1. Połączenia tego nie radziłbym stosować, gdyż po uschnięciu szalówek utworzy się do środka ula otwór, co jest wcale nie pożądane.

Rys. 2 i Rys. 3. Zasadniczo oba te połączenia są prawie jednakowe, ta jest tylko różnica, że połączenie Rys. 2 ładniej wygląda, lecz jest mniej praktyczne od Rys. 3, gdyż w połączeniu Rys. 3 woda napotkawszy kant opada na dolną szalówkę, przy połączeniu drugiem obie szalówki mają kanty scięte, co ułatwia wilgoci dostanie się do środka połączenia szalówek, a to jest nie pożądane. Zaletą połączeń Rys. 2 i Rys. 3 jest to, że obie szalówki są z sobą dobrze złączone, co jest potrzebne przy dłuższych ulach. Rys. 4. Połączenie to jest bardzo praktyczne, by woda z górnych szalówek spływała na dolne, bez żadnych przeszkód, a przy uschnięciu szalówek nie tworzy się otwór jak to miało miejsce w Rys. 1.

Szalując ul trzeba koniecznie pamiętać o tem aby, zaraz **gęstą farbą pomalować połączenia** szalówek, gdyż tylko w ten sposób zabezpieczamy szalówki w połączeniach do wpływów atmosferycznych. Gdy powyższego zabiegu nie wykonamy, to ul normalnie pomalowany, w krótszym lub dłuższym czasie

rozeschnie się i wówczas szalówki w połączeniach są wcale nie malowane, a wiemy że przy długotrwałych słotach w każdą szczelinę wilgoci trochę naciągnie (prawo włoskowatości) a wówczos jeśli te połączenia są malowane to mało szkodzi, a gdy są wcale nie malowane to w wielkim stopniu przyczynia się do prędkiego zepsucia się szalówki.

Bradzo ważną rzeczą przy szalowaniu uli jest umiejętne przybijanie szalówek. Niektórzy pszczelarze przybijają szalówki w sposób przedstawiony na rys. 5. Sposób ten jest zupełnie zły, gdyż gwoździe wbite w sztorc deski bardzo łatwo puszczają, powodując szpary w narożach, przez które dostaje się wilgoć do wnętrza ścian. Jeżeli robimy ule z nogami, to wówczas najlepsze jest przybijanie szalówek do nóg, jak to przedstawia rys. 6, gdyż gruby gwóźdź wbity w nogę nigdy nie puści. Ponieważ bardzo wiele uli robi się bez nóg, więc w takim wypadku najlepszym sposobem przybijania szalówek jest przybijanie na t. zw. zarzynkę, jak to jest uwidocznione na rys. 7.

*Stanisław Bojarczuk*

Raciborowice.

# Wytapianie i oczyszczanie wosku do wyrobu sztucznej węzy.

W każdem większem gospodarstwie pasiecznem podczas lata, wiosny i jesieni zbiera się znaczna ilość różnych odpadków wosku, i tak: zaraz na wiosnę po większym oblocie pszczół otrzymujemy po podmieceniu i oczyszczeniu den w ulach z pszczołami. Spadłe podczas zimy pszczoły i okruchy wosku z odsklepionego miodu, który pszczoły w zimie spożyły.

Okruchy takie należy oddzielić od martwych pszczół, przesiewając je przez rzadki przetak i gdy już podmieciemy całą pasiekę, okruchy te należy wrzucić do wiadra z ciepłą wodą i wosk, który spłynie na wierzch. zebrać do garści i wycisnąwszy z niego wodę, rozłożyć na słońcu na jakichś workach do wyschnięcia. Wodę z wiadra po zdjęciu pływającego wosku należy wylać gdzieś pod szczepy w sadzie, gdyż woda ta będzie słodka od rozpuszczonych w niej krupek miodu i zawiera dużo pożywnych części dla roślin.

Oprócz wosku z podmiecin zbieramy przez całe lato różne odpadki i kawałeczki wosku, wyciętego z ram, trutową węzę, węzę zapleśniałą, zepsutą i węzę czarną, bardzo starą. Wszystkie te odpadki i czarne zepsute plastry po spadłych przypadkowo pszczołach — należy w dzień ciepły i pogodny rozłożyć na słońcu i gdy się ta węza rozgrzeje i zmięknie, wrzucić cienkiemi warstwami do jakiejś skrzynki, czy beczułki i mocno ubić tłuczkiem. Tak rozgrzaną i ubitą węzę i plastry motylica psuć nie będzie, chyba tylko z wierzchu, jeżeli dość długi czas tam nie zajrzymy.

Najwięcej wosku i to najlepszego otrzymujemy podczas odbioru miodu z zasklepu. Kto prowadzi swą gospodarkę fachowo, to zawsze posiada specjalne naczynia z dnem z gęstej drucianej siatki, z których miód ze zerżniętego zasklepu ścieka w przeciągu jednej lub dwóch dób do spodniej drewnianej wywoskowanej skrzynki. Obrzynki te, gdy

miód z nich ściekinie, oddajemy pszczołom, rozkładając cienką warstwą w próżnych nadstawkach na ulach dwójniakach na noc. Zwykle po upływie doby okruchy te są już kompletnie suche, jeżeli były przedtem w dzień parę razy poruszane.

Suche obrzynki ubijamy w jakiejś skrzynce, lub próżnym ulku czy też do beczułki. Wytapiając z nich wosk zimową porą, nigdzie nie należy mięszać tego wosku, z woskiem, dobytym z ciemnych i czarnych plastrów, gdyż będzie to wosk najlepszy, tak zwany jary. Sztuczna węza, zrobiona z takiego wosku, prawie że zupełnie nie wyciąga się i najwięcej używają ją do naklejania w ramkach niskich nadstawkowych bez drucików. Plastry gniazdowe, odbudowane na takiej sztucznej węzie, na cienkich drucikach są idealne, komórki w nich są zupełnie nie wyciągnięte i plastry takie efektownie się prezentują.

Wosk z zasklepu, zagotowany z niewielką ilością wody i wyciśnięty w prasie śrubowej, lub w zwyczajnym woreczku od sera, dlatego żeby był zupełnie czysty i nadawał się do wyrobu sztucznej węzy, musi być powtórnie włożony do emaljowanego baniaka czy rondla i gotowany na wolnym ogniu dotąd, póki nie przestanie zbierać się na powierzchni roztopionego wosku brudna piana, którą należy zbierać blaszaną łyżką do oddzielnego naczynia.

Po całkowitem odszumowaniu wosku, co następuje zwykle po półgodzinnem wrzeniu roztopionego wosku, wosk taki zlewany do płaskiego emaljowanego rondla, w którym uprzednio należy zagotować pół kwarty czy kwartę wody, co zależy od ilości wosku i wielkości naczynia. Zlewać należy łyżką wazową, emaljowaną, wyczerpując nią roztopiony wosk dotąd, póki się na dnie baniaka nie pozostaną same fusy, pływające na brudnej wodzie.

Wosk zlany do czystego naczynia, należy postawić w spokojnem miejscu, podłożywszy pod naczynie słomianą matę z ula. Całe naczynie należy dokoła okręcić jakiemiś staremi łachmanami, czy workiem i z wierzchu nakryć drewnianym krążkiem, na który nie zawadzi położyć jakiś stary łach dla ucieplenia. Robi się to dlatego, żeby roztopiony wosk był jaknajdłużej w płynnym stanie i żeby różne męty, będąc zawieszone w roztopionym wosku, miały czas opaść na dół na sam spód roztopionego wosku.

Po 12 — 16 godzinach wosk zastygnie, odstanie od ścian naczynia i można go stamtąd wyjąć. Cienką warstewkę brudu na spodzie krążka należy zeskrobać ostrym nożem.

Wosk żółty, wydobyty ze starych plastrów z perchą i z różnych podmiecin i odpadków, należy też w ten sam sposób oczyszczać, powtórnie gotując go po wyciśnięciu z worka w prasie. Lecz gotowanie takie na wolnym ogniu będzie trwać dość długi czas (godzinę — półtorej), bo percha i brudy, które się wycisnęły z rozgotowanej woszczyny wraz z woskiem, muszą wyjść z pianą na wierzch.

Gdy brudna piana przestanie się już wydobywać i tylko widzimy już żółtą, czystą pianę, która na powierzchni gotującego się wosku znika, wosk należy, jak wyżej opisano, zlać do czystego emaljowanego naczynia i otulić grubo staremi łachmanami. Po zastygnięciu pod spodem krążka zbierze się wszystka percha i brudy grubości nieraz na jeden centymetr, które łatwo nożem zeskrobać. Jeżeli wosk był należycie wygotowany i odszumowany, to po zeskrobaniu z niego fusów, powinien być pod spodem taki sam żółty, jak i z wierzchu. Jeżeli na

spodzie krążka część wosku będzie ciemniejsza, to oznacza, że wosk był niedostatecznie wygotowany i pozostała w nim część perchy i brudów w zawieszeniu.

Wosk, zeskrobany z wierzchu beleczek gniazdowych ramek, z tak zwanych zlepów między ramkami i na wierzchu ramek, zawierający wiele smoły t. zw. propolisu, należy oddzielnie zbierać i oddzielnie wytapiać, gdyż taki wosk nie nadaje się do wyrobu sztucznej węzy z powodu, że zawiera w sobie dużo ciekłej smoły, która zmieszawszy się z woskiem, mocno przylepia się do walców. Przy zastosowaniu studzenia walców lodem z takiego wosku sztuczną węzę zrobić można, lecz węza taka bardzo się wyciąga w ulach przy odbudowie jej przez pszczoły i prócz tego w porze gorącej przy naklejanu jej w ramki mocno przylepia się do form, na których węzę w ramki wstawiamy. Formy te muszą być zawsze mokre.

Węza z takiego lepkiego wosku mocno się wyciąga w ulach przy jej odbudowie przez pszczoły nawet na przymocowanej na pięciu drucikach, bo pomiędzy drucikami robią się na obu stronach plastra wypaczone torebki z mocno rozciągniętemi komórkami. Jeżeli na taką węzę osadzimy roja podczas głównego pożytku, kiedy pszczoły znoszą wiele miodu i natychmiast go składają, to węza taka po większej części się obrywa lub obsuwa na drutach, jak harmonja.

Każda sztuczna węza musi po zrobieniu jej wyleżeć się na mrozie, żeby cząsteczki wosku zbiegły się ściśle. Wtenczas węza traci swoją rozciągłość i robi się więcej twarda i chrupka. Dlatego też my osobiście robimy węzę tylko w lutym i marcu i doprowadziliśmy technikę jej wyrobu do tego stopnia, że przez grawerowane walce przepuszczamy w ciągu jednego dnia 14 pudów 16 kilogramowych tafli woskowych, przepuszczonych przedtem na gładkich walcach.

*Władysław Kołodziejczyk*

---

# DOZÓR NAD PASIEKĄ.

Obserwowanie życia pszczół wogóle, a pszczół owładniętych przez człowieka w pasiekach w szczególności, tych pszczół które są dla pszczelarza nieraz jego umiłowaniem i rozrywką, a nieraz i źródłem mniejszego lub większego dochodu, daje nam możność wniknięcia w tajniki ich życia i coraz lepszego zrozumienia ich natury i przyrody, wśród której żyją.

Jeżeli prowadzimy pasiekę w jakiejś okolicy i obserwujemy bacznie pszczoły przez dłuższy szereg lat, robiąc sobie ewntualnie notatki poszczególnych obserwowanych szczegółów, to np. z koloru znoszonego przez pszczoły obnóża poznamy jakie kwiaty kwitną. Z samego faktu znoszenia obnóża wywnioskujemy, że w ulach jest czerw. Nagły powrót pszczół z pożytku jest niezawodną zapowiedzią deszczu, lub burzy.

Obserwując bacznie pszczoły, zauważymy u nich, że podobnie zresztą jak człowiek i wszystkie inne stworzenia, idą po linji najmniejszego oporu. Jeżeli równocześnie zakwitną dwie inne rośliny miododajne, to pszczoły najpierw zwrócą się do tej, która daje więcej nektaru, lub lepszego i dopiero po okwitnięciu tej rośliny — przejdą na drugą.

Zauważyłem np. wielokrotnie, że gdy równocześnie kwitną agrest i porzeczki — to pszczoły oblatują agrest. Ale oprócz tej obserwacji, mającej na celu badanie życia pszczół i rozmaitych jego przejawów, winien pszczelarz baczyć na pasiekę z innego punktu widzenia, że się tak wyrażę, praktycznego. Pasieka to pewna ilość gniazd pszczelich, będących w posiadaniu człowieka i prowadzonych przez niego w jakimś celu. Jeżeli ten cel ma być osiągnięty, musi pasiecznik nad swoją pasieką czuwać. Tego nadzoru nie może być za dużo. Jeżeli się mówi: „Oko pańskie konia tuczy“ — to przysłowie to zupełnie dobrze można zastosować do pasieki. Baczne oko pasiecznika zapewni pasiece pomyślny rozwój a z całą pewnością uchroni ją od niejednej szkody. Nie myślę tu o tem, by wciąż zaglądać do uli i pszczoły niepotrzebnie niepokoić. Uchowaj Boże! Na podstawie własnego, kilkudziesięcioletniego doświadczenia jestem zdania, że pszczołom należy zostawić jak najwięcej spokoju. Ale posiecznik powinien być codziennie w swojej pasiece, jeśli może i rano i wieczorem. Ale i południowa silna przegra pszczół może go również sprowadzić do pasieki. Ileż przy tem nadarzy się okazji, by tu coś poprawić, tam coś zauważyć, ówdzie coś niepotrzebnego usunąć. Jeżeli w jednym z poprzednich numerów B. P. p. Jarosław Krauss bardzo trafnie zauważył, że w okolicach, w których zdarzają się kradzieże w pasiekach jest wskazanem umieścić na ulu lub obok niego jakiś nieznany przedmiot, który w razie otwarcia ula musi być poruszonym, to podczas porannej przechadzki w pasiece zmiana położenia tego znaku zwróci naszą uwagę na niepożądaną wizytę w pasiece w nocy. Przechodząc się wzdłuż uli zauważymy i usuniemy niejedną pajęczynę, którą niestrudzony pająk tak długo będzie rozpinał ku zdradzie biednych pszczółek, dopóki go samego wreszcie nie usuniemy. Wieczorami pod jesień bardzo często uda się nam zabić największego szkodnika naszych zapasów woszczyny t. j. motylicę. Rzadziej uważymy latającą późnym wieczowprawdzie, ale przecież czasem zarem koło uli — wielkiego amatora miodu — trupią główkę. Innym razem spostrzeżemy niepożądanego w pasiece gościa, skądinąd bardzo pożyteczną ropuchę, to znów naprawdę — zwłaszcza zimą — wielkiego szkodnika, choć pięknego ptaka, żołnę. Czasem trzeba i sikorki przepłoszyć i chcieć jaskółki na inne skierować tory, co się zresztą zwykle nie udaje. W czasie deszczu zauważymy, że deszcz nieraz siecze wprost w wylot ula. Gdzie ule są odpowiednio urządzone, tam podniesienie wlotowej deszczółki zapobieże złemu. Po deszczu możemy najprędzej stwierdzić, czy przez któryś daszek woda nie przecieka.

I tyle, tyle innych okazyj do obserwacji, opieki, czuwania nad dobrem naszych pszczółek, a dla powiększenia naszego doświadczenia.

Trzeba chcieć i nauczyć się patrzeć w piękną księgę przyrody, by coraz to inne zjawiska jej rozumieć.

*Br. Ludwik Bach*

Mogiła k. Krakowa

# Stosy zabawek poszły w ogień.

Jak wiadomo każdy pszczelarz stara się o najlepszy ul i narzędzia. Fabrykanci w swoich wytwórniach wyrabiają jak najlepsze przybory

pszczelarskie, ogłaszają w swoich cennikach swój towar, zachęcają pszczelarzy i sprzedają im robiąc zwykły amerykański interes. W ostatniej dobie w pszczelnictwie przemysłowem okazało się wiele tych przyborów zbytecznemi. Poprzednio jeżeli kto hodował matki choć tylko dla swego użytku to już miał całe stosy „weselnych ulików“ malowane na rozmaite kolory, aby matka lepiej mogła odnaleźć go. Od czasu kiedy ul standard został na ogół przyjęty — weselne uliki okazały się wcale niepotrzebne, ul standard ma tego samego wymiaru ramki i w nadstawkach. Ul i nadstawki ramki, spody i daszki (wieki) są jednego wymiaru, co ułatwia w pasiece pracę. Do nadstawki dodaje się spód i wieko (nazywam wieko dlatego że jest płaskie jak u skrzyni) i już masz ul, a włożywszy parę przegródek, można hodować po trzy matki w jednym takim ulu kilkakrotnie przez całe lato. Podczas walnego pożytku w celu uwolnienia przepełnionego gniazda, czerwiem, wyjmujemy po parę ramek z krytem czerwiem, a czasami i z matecznikiem, odkładamy do tak przyrządzonego ula w przegródki i sprawa skończona. W razie braku matecznika, trzeba poddać go z innego ula (Matecznik powinien być dojrzały). Otworki dla matek, blizko spodu trzy czwarte cała średnicy, ale gdy wkładamy ramki z czerwiem i osiadła mucha, wtenczas trzeba dziurki pozatykać zieloną trawą, aby pszczoły niepowróciły skąd wzięte. Trawa powoli uschnie, a pszczoły już same wyjdą, a tym czasem zapomną o swojem starem miejscu. W jesieni zostawia się jedną matkę a przegródki wyjmuje się. W ten sposób mamy korzyść kilkakrotną. Hodujemy matki, przez co wstrzymuje się pszczoły od rójki, i pobudza je do większej pracowitości i mamy młode matki bez weselnych ulików.

Druga zabawka została usunięta, to jest „podkarmiaczka“. Były rozmaite i co jedna to lepsza. Pszczelarze mieli ich całe stosy. Dzisiaj pszczelarz zakłada całę nadstawkę z miodem, więc podkarmiaczki i tyle niepotrzebnej pracy zostało usunięte. Podkarmianie jest stosowane w wielu okolicach gdzie bywa miód ze spadzi. Podkarmia się w celu zastąpienia spadzi lub innego jakiego podrzędnego miodu który nienadaje się dla pszczół na paszę podczas zimowli. Do podkarmiania pszczół używa się zwykłych puszek blaszanych które są w użyciu tu dla zlewania miodu, są one dwojakie na 5 i 10 funtów miodu, zwykle używa się do podkarmiania pszczół 10 funtowych. Zakrywają się one hermetycznie, to jest że denko wciska się, takie denko podziurawia się gwoździkiem z wewnętrznej strony, do puszki nalewa się ciepłego syropu, zaciska się denko i obraca się puszkę wierzchem na dół stawiając ją na wierzch ramek. Powietrze w puszcze podtrzymuje syrop a pszczoły ze spodu mogą dowolnie wyssać syrop. Na drugi dzień puszkę usuwa się a ul nakrywa się i podkarmianie ukończone. Te puszki są tanie bardzo.

Trzeci grat został wyrzucony; to jest... kratówka. Fabrykanci narobili ich rozmaitej konstrukcji, co jeden, to co innego, a nazywa się u nas „Queen excluder“ (czerwienie matki wyłączacz). Doświadczenie nauczyło, że działa ona ujemnie na pożytek i niedarmo niektórzy pszczelarze zaczęli nazywać „Honey excluder“ (Miodu wyłączacz).

Na miejsce kratówki nie wkładamy nic. Ul standard utrzymujemy o dwuch kondygnacjach (piętrach) i niezakładamy nadstawki tak długo

aż w wierzchniej kondygnacji ramki będą przepełnione miodem i zasklepione na jakie trzy cale od wierzchniej beleczki w ramkach, wtenczas zakładamy nadstawki z gotową robotą a gdy praca już na dobre rozpoczęła się w polu, pszczoły zalewają komórki miodem, i matka nie przechodzi do góry. A jeżeli trafi się że matka przejdzie i zacznie czerwieć, przy pierwszej manipulacji ramki z czerwiem wkładamy do niższej kondygnacji. W ten sposób pszczoły mają wolniejsze przejście do góry i w czasie upałów nie tamuje się powietrza dla nich a więc i nie pobudza tak prędko do rojenia. A więc dostajemy więcej miodu bez kratówki, mniej pracy więcej pożytku i... mniej kosztów.

Przy tej okazji muszę przyznać się że i ja przecież wypróbowałem oświetlone ule, przez dwa lata. Miałem dwa ule, i stosowałem produkcję miodu patoki, w końcu przyszedłem do przekonania i przypomniało się mnie rosyjskie przysłowie: „Ni to czort, ni to dydko". Pszczoły co prawda że są więcej ożywione, bo mają cieplej i dlatego wymierały prędzej, a siła nie wzrastała prędzej od innych uli i pożytku z nich więcej nie miałem. Być może że w Moskwie na tamtejszy klimat i pomaga sztuczne ogrzewanie. Produkcja miodu więcej zależy od klimatu i rasy pszczół, jak od oszklenia. Jest bardzo wątpliwe aby światło miało przyczynić się do wydajności. Pszczoły od wieków mieszkały w ciemnych dziuplach, a więc ciemne gniazdo dla nich jest naturalnem. *Z. Hlebowicz.*

U. S. A.

# Dlaczego rozmiar szkła w ulach oświetlonych musi być ograniczony.

Dużo piszą i mówią o ulach oświetleniowych, niektórzy je chwalą, inni naodwrót, ganią. Opisując ule oszklone zwolennicy nieraz podają ścisłe rozmiary t. j. wielkości podwójnych oszklonych szybek. Podając rozmiary przestrzeni, przez którą oświetla się ul, ograniczają ją odpowiednią miarą, lecz o ile sobie przypominam, nikt nie wspomina o tem: *dlaczego rozmiar szkła w ulach oświetlonych musi być ograniczony?*

Obserwując życie pszczół w ulach oświetlonych przez dwa lata, i to w paru systemach uli, z różną wielkością przestrzeni oświetlonej, przyszedłem do przekonania, że długość przestrzeni, oświetlającej ul, musi być ograniczoną do rozmiarów szerokości gniazda, jakie pozostawiamy w ulu na zimę i na początku wiosny. Co do szerokości szybek w ulach oświetlonych, to możemy powiedzieć, że szerokość przestrzeni, przez którą wpada światło do wnętrza ula, nie robi prawie żadnej różnicy.

Wiemy, że bardzo wielką rolę w życiu pszczół odgrywa ciepło, że w ulach nieodpowiednich, pod względem zatrzymywania wyrobionej przez pszczoły ciepłoty, te ostatnie dla podniesienia temperatury w gnieździe muszą powiększyć znacznie zużycie miodu. Przez szklaną zaś szybę do środka ula przedostaje się ciepło, spowodowane wpadającemi promieniami słonecznemi.

Oprócz tej dodatniej strony uli oświetlonych, słusznie mniemamy, że drugą dodatnią stronę uli oszklonych (widnych) jest samo działanie światła na rozwój rodziny pszczelej i jej

życia. Lecz pozostawiając na razie kwestję dotyczącą stron dodatnich lub ujemnych uli widnych, wracamy do pytania rozmiaru samych szybek.

Powiedziałem, że długość przestrzeni, przez którą wpada do wnętrza ula światło dzienne, musi być ograniczona rozmiarem gniazda. Pozostała przestrzeń ula, będąc wolną od potrzebnych dla rodziny pszczół ramek, a będąc oświetloną, zwabia niepotrzebnie tu pszczoły. Pszczoły w takiej oświetlonej i pustej części ula daremnie błądzą po szkle, latają i, nie odszukując potrzebnego wyjścia, giną w bardzo znacznej ilości. Z tego wynika, że z zwiększeniem gniazda należałoby zwiększać i otwór wpuszczający do ula światło, lecz to w praktyce jest b. trudne. A więc musimy go ograniczyć szerokością gniazda (ramek). W ulach z ramką niską możemy zrobić szybki nieco dłuższe. W ulach zaś z ramką wysoką i wązką, których zwykle pozostaje w gnieździe mniej, jak ramek mniejszego rozmiaru, tafelki muszą być krótsze.

*M. Sienicki.*

*Białozórka, Wołyń.*

---

# KORESPONDENCJE.

**Montfavet**

WIELCE SZ. P. REDAKTORZE!

Pozwalam sobie na skreślenie słów kilku do W. Pana, jako Redaktora Pisma, które czytuję z zainteresowaniem, i jako do mego byłego profesora (w szkole Ogrodniczo-Pszczelniczej w W-wie).

Proszę mi wybaczyć, jeśli listem tym zabiorę Sz P. tak cenny czas. Kieruję się jednak szczerą sympatją i zainteresowaniem, jakie żywię dla pszczelnictwa polskiego.

Będąc jeszcze w szkole ogrodn.-pszczeln. żywo zainteresowałam się pszczelnictwem. Niestety zmuszona byłam szkołę, jeszcze przed jej ukończeniem porzucić. Niewielki ten jednak zasób wiadomości, które wyniosłam ze szkoły, otworzyły mi wrota ku pszczelnictwu w formie znacznie poważniejszej.

Po pewnym czasie wyjechałam na Południe Francji w samo serce ula francuskiego (depart. Landes). Tu po roku pilnej i intensywnej pracy w dużym nowoczesnym zakładzie pszczelniczym (600 uli Dadant'a i 200 uli nierozbieralnych) nabyłam umiejętność obchodzenia się z pszczołami i zgłębiłam zasady i praktykę gospodarki pasiecznej. Opanowałam również dział hodowli matek pszczelich, gałęź przetworów miodowych i woskowych, montaż przyborów i narzędzi bartniczych, wreszcie stolarstwo w zakresie potrzeb mego fachu.

Niezależnie od tego oddałam się skrupulatnej pracy teoretycznej w zakresie pszczelnictwa i wiadomości z niem związanych; interesowałam się żywo piśmiennictwem pszczelniczem w językach: polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim; zapoznałam się też wreszcie z zasadami ekonomiki, handlu i przemysłu związanemi z pasiecznictwem.

Obecnie od dłuższego czasu znajduję się wraz z mężem moim, inżynierem agronomji i pszczelarzem, w departamencie Vanelhuse, kontynuując pracę w ulubionym przez nas fachu.

Kierujemy pasieką przemysłową redaktora „La Gazette Apicole",

cennego zarazem autora szeregu dzieł pszczelniczych.

Od dłuższego też czasu stykam się z ciekawem Pismem Pańskiem "Pszczelarz Polski", i jako współpracowniczce „La Gazette Apicole", zdarza mi się wielokrotnie korzystać z cennych wiadomości, zamieszczonych w Organie p. Redaktora.

W jednym z ostatnich numerów „Pszczelarza Polskiego", zwrócił mą uwagę artykuł wsprawie spopularyzowania i większej konsumpcji miodu.

Zdaję sobie sprawę, iż w obecnych jeszcze warunkach pszczelnictwo polskie nie może zdobyć się na tak luksusowe i kosztowne reklamy, na jakie pozwala sobie zagranica.

Tu na zachodzie propaganda i reklama ułatwiają sprzedaż niejednokrotnie nawet i miernego gatunku miodu.

Najskuteczniejszą przytem reklamą jest estetyczne i jednolite opakowanie. Pomyśleli już o tem dawno Amerykanie i Anglicy dając na rynek miód w nader przemysłowem i estetycznem opakowaniu.




Tekturowe naczynie na miód.

W zupełności też zgadzam się z p. Kozikowskim, który w jednym z ostatnich numerów „Pszczelarza Polskiego" krytykuje wartość dotychczasowych butelek, dzbanuszków i słoików, oraz stwierdza, iż przydałoby się to zamienić estetycznemi pudełkami z parafinowanego kartonu. — Rzeczywiście są to najpospolitsze zagranicą naczynia w sprzedaży detalicznej. Są one tanie, estetyczne i lekkie.

Wybór takiego naczynia przyczyniłby się do ujednostajnienia opakowania i ułatwiłby niechybnie zbycie miodu.

Coprawda szklane słoiki mają tę zaletę, iż przyciągają oko konsumenta, lecz są one ciężkie, a dzisiejsza gosposia, płacąc za kilogram miodu, woli mieć lepszą wagę miodu, niż szklany słoik.

Ta też kartonowe pudełeczka, mimo swej nieprzezroczystości, przewyższają wartość innych naczyń swą lekkością oraz estetycznem wykonaniem i artystyczną ilustracją.

Produkowane z kartonu parafinowanego, są one nader higjeniczne i solidne. Zamykają się hermetycznie zapomocą mocnego krążka, który wtłacza się szczelnie w rowek znajdujący się po wewnętrznej stronie brzegów pudułka.

Najłatwiej zbywa się w formacie: 250 gr., 500 gr. i 1 klg, aczkolwiek wyrabiane są też i w formacie innym.

Skrupuły, które ma pan Kozikowski, co do niezdatności tego pudełka na opakowanie miodu płynnego są zgoła płonne. Oto dowód: Na jeden z wielkich jarmarków (foire), które tak cz[illegible]bywają się we Francj. [illegible] pudełek kar- [illegible] miodem

małości naszych pudełeczek i rzekomo nieszczelnego zamknięcia. Zaradziliśmy sobie jednak w sposób następujący:

Roztopiwszy nieco parafiny, umoczonym w niej pendzelkiem przeciągnęliśmy po brzegach, gdzie pokrywka styka się z pudełkiem.

Po zastygnięciu parafiny zamknięcie jest jakby zalakowane. — Dla otwarcia pudełka wystarczy lekko zeskrobać warstwę parafiny.

W ten sposób nasze pięć tysięcy pudełek odbyło podróż autem i koleją, na miejsce przeznaczenia, wyszedłszy z tej podróży zupełnie cało.

Dziś stosujemy ten system w każdym wypadku, gdy mamy do czynienia z patoką. Miód w opakowaniu powyższem zbywamy z wielką łatwością.

Pragnęłabym szczerze, by Polska wkrótce dorównała zagranicy w jednolitem, estetycznem i pomysłowem opakowaniu miodu, przyczyniając się tem do łatwiejszego jego zbytu.

W załączeniu wzór kartonowego pudełka (pot celluło), które wyrabiane są w zakładzie p. Alphandery, Redaktora „La Gazette Apicole".

Racz przyjąć Sz. P. Redaktorze szczere pozdrowienie pszczelarskie i wyrazy prawdziwego poważania.

*Romana Gorman*

---

**Gdzieby można wyszukać korzystne źródło zbycia miodu.**

Ponieważ wyczytałem w jednym numerze „Pszczelarza Polskiego" że niektórzy pasiecznicy skarżą się na rok ubiegły: jako rok katastrofalny na miód, że [illegible] od-ne i pisza [illegible] gdzie[illegible] siece to nie narzekam, lecz narzekam, gdziebym mógł zbyć swój produkt po cenach bodaj umiarkowanych. To też zapytuje Redakcję o uprzejme wskazanie mi źródła, gdziebym mógł zbyć swój całoroczny produkt w większej ilości za gotówkę, bo i nacóż się zdało prowadzić pasiekę postępową, sprowadzać różne oszklone i nieoszklone ule, warszawskie i amerykańskie i inne systemy, jeżeli nie mamy korzyści z własnej mozolnej pracy.

Rok 1931 w mojej okolicy pod względem miodobrania był przeciętny ze 40 uli wązko głębokich systemu warszawskiego, otrzymałem 450 kilogramów miodu jasnego, w tem 32 kilogr. miodu ciemnego na który nie trafił się kupiec prócz włościan miejscowych kupujących detalicznie i żydów wyzyskiwaczy z małego miasteczka jakich mamy tylu w Polsce. To też wobec dzisiejszego kryzysu, człowiek musi się poddać lichwiarzom i przez to zniechęca się do pracy, postępu w pasiece i wszelkiego rodzaju pism, które piszą dużo korzystnych artykułów, lecz niema żadnego człowieka który by pomyślał o napisaniu artykułu, doradzając: w jaki sposób można korzystnie sprzedać miód po cenach możliwych i pobrać gotówkę na pokrycie kosztów, które wykładamy na ule podręczniki, sztuczną węzę i inne przybory pszczelarskie oraz jakie takie wynagrodzenie za swoją pracę. Przeto odzywam się do Was koledzy pszczelarze, czy wy macie jakie dochody korzystne, bo ja w z. roku, to jest 1931 ze swej pasieki, ich nie widzę. Apeluję do Was, czyby niemógł być zorganizowany związek w celu materjalnym, któryby obmyślił w jaki sposób można będzie zbywać pasieczne produkty najko[illegible]stniej.

*Teodor Pluskwa*

### DRACOPHALUM MOLDAVICUM. (pszczelnik melisa turecka)

Zwykle mówi się że mała przestrzeń obsiana roślinami miododajnemi, nie odgrywa żadnej roli dla pszczelarstwa. Lecz każda największa beczka miodu składa się z poszczególnych malutkich kropelek, zebranych z licznych kwiatów przez pszczółkę. Gdy pszczoły przynoszą więcej kropelek miodu do ula, to tym samym już większy zapas miodu jest u nas — pszczelarzy.

Chcąc zwiększyć, bynajmniej nie najmniejszą ilość pożytku dla pszczół, zasiewamy lub sadzimy rośliny miododajne. Lecz nie wszystkie rośliny miododajne, posiane w małej ilości, odwiedzane są przez pszczoły. Mało odwiedzają pszczoły niewielkie plantacje: Epilobium, Borago officinalis, nieco lepiej — Mentha, Salvia, Hisopus officinalis Rezeda odorata ect. Kwiaty zaś rośliny jednorocznej — Dracocephalum moldavicum, w ciągu swego kwitnienia przez lipiec — sierpień, bywają nawiedzane przez b. liczną ilość pszczół. Na każdej łodydze kwiatowej umieszcza się po kilka pszczół. Gęsto obsiany Dracocephalum moldavicum metr kwadratowy. w ciepłe bezwietrzne dni, rozbrzmiewa brzękiem mnóstwa pszczółek, od wczesnego ranka do późnego wieczora, a nawet czasem pszczoły pozostają się na nich nocować.

Oprócz tego przyjemny i miły zapach i wygląd kwiatów „Drococephalum moldavicum“ zmusza mnie radzić kolegom — pszczelarzom przynajmniej po troszku zasiewać tej rośliny nieocenionej w pobliżu swej pasieki.

*M. Sienicki*

Białozórka

---

# Zrzeszenia Pszczelnicze.

### ZJAZD PSZCZELARSKI W SOKOŁOWIE PODL.

Staraniem Zarządu Sekcji Pszczelarskiej w dniu 28.II 32 r. odbył się Zjazd pszczelarzy w sali sejmikowej w Sokołowie. W zjeździe wzięło udział 87 wybitnych pszczelarzy zamieszkałych w tutejszym powiecie.

Stwierdzono duże zainteresowanie sprawami pszczelarskiemi i sadownictwa. Długie debaty odbyły się na temat planu pracy na rok 1932, obejmującego poczynania w celu zorganizowania tej gałęzi gospodarstwa wiejskiego.

Postanowiono podzielić powiat na rejony i w każdym z nich w końcu maja i początkach czerwca zorganizować kursy pszczelarskie i sadownicze o harakterze poglądowo-teoretycznym w pasiekach dobrych pszczelarzy, z tem by w nich wzięli udział wszyscy pszczelarze zamieszkali w rejonach.

Na skutek niepomyślnego roku 1931 i zapowiadającego się upadku roi na wiosnę, z przyczyny braku miodu w ulach postanowiono starać się o zakup cukru pozakontyngentowego na podkarmianie wiosenne roi, starania o cukier przeprowadzić dla tych pszczelarzy, którzy wpłacą całą gotówkę naprzód na potrzebna im ilość cukru w myśl rozporządzeń rządowych po 2 kg. na rój. Należy dodać iż powyższa sprawa znalazła duży odźwięk, albowiem pszczelarze licznie się zgłaszają z gotówką. Pozwolenie U. A. i M. P. na zakup cukru Sekcja już

otrzymała. Postanowiono brać za kg. 10 groszy wyżej ponad cenę fabryczną, by za powstałą stąd gotówkę zorganizować kursy, wycieczki i t. p. poczynania.

Zorganizowane zostanie przy „Rolniku" źródło zakupu węzy sztucznej, odbiór woszczyny i wosku do przerobu na węze, oraz przyborów pszczelarskich. Ustalono typy uli dla całego powiatu, a mianowicie: „Warszawskie normalne", „poszerzone", Dadana", o obowiązujących rozmiarach przyjętych w pszczelnictwie. Ubiegać się u władz samorządowych o prowadzenie przez nich nadal szkółek drzewek akacjowych, celem obsadzenia nimi dróg, osiedli oraz pustkowi. Rozwinąć propagandę w celu uprawy roślin miododajnych głównie nostrzyku, facelji, białej koniczyny, śniegułiczki, wierzby i t. p. Postanowiono zorganizować 2 wycieczki pszczelarskie do Krynicy Podlaskiej i szkoły rolniczej w Siedlcach. Roztoczyć baczną kontrolę pasiek z których okaże się zgnilec, w celu zniszczenia go w zarodku. Zorganizować zbyt miodu bezpośrednio do Warszawy za pośrednictwem czynników Sekcji Pszczelarskiej, bowiem praktyka wykazała, iż w ten sposób ujęty komisowy handel miodem daje pszczelarzom znaczną różnicę w cenie. Dla tego celu Zarząd Sekcji wystara się o specjalne naczynia 25 kg. według wzoru spółdzielni pszczelarskiej w Lublinie.

Celem zapoznania się z piśmiennictwem fachowem postanowiono zakupić kilkadziesiąt egzemplarzy „Pszczelarza Polskiego" i rozdać pszczelarzom z tem by go prenumerowano.

Na zjeździe zostały wygłoszone referaty na tematy „Sadownictwo i zakładanie sadów przez pszczelarzy" wygłosił p. J. Giewartowski właściciel szkółek drzew owocowych z Krynicy Podlaskiej. „Wskazówki dla pszczelarzy" przez p. H. Giewartowskiego „Jedwabnictwo jako uboczny dochód" przez p. J. Kołodziejczyka kierownika szkoły powszechnej w Mołożewie, który prowadzi hodowlę jedwabników.

Powyższe referaty dały słuchaczom dużo cennych rad i wskazań i były przez zebranych wysłuchane z dużem zainteresowaniem. Po referatach odbyła się dłuższa dyskusja. Na zakończenie zebrani wyrazili życzenie by podobne zjazdy odbywać się mogły częściej, bowiem głód wiedzy fachowej istnieje i mści się na posiadaczach pasiek i sadów.

*D. Oleszek*

Sokołów.

---

## SPRAWOZDANIE

Z działalności „Koła Pszczelarskiego" przy Seminarjum Nauczycielskiem w Ursynowie. Za czas od 9.IX. 1931 r. do 12.II 1932 r.

Koło liczy 21 członków.

W tym okresie urządzono 10 zebrań, w dniach: 9.IX. — 12.IX. — 10.X. — 24.X. — 22.XI. — 5.XII. — 12.XII. 1931 r. oraz 16.1. — 23.I. — 11.II. 1932 r.

Na zebraniach tych przerabiano materjał naukowy w formie referatów: 1) „Roboty jesienne i zimowanie pszczół", 2) „Budowa i rodzaje ulów", 3) „Szkodniki pszczół", 4) Narządy miodonośne pszczoły", 5) „Składniki miodu", 6) Narzędzia pszczelarskie", 7) „Rośliny miodonośne".

Oprócz powyższych referatów odczytywano z książek i czasopism pszczelarskich (jak: z „Pszczelarza Polskiego", i z „Bartnika Postępowego") różne artykuły, uzupełniające nasz program pracy.

Poza sprawami czysto naukowe-

mi zajmowano się sprawami organizacyjnemi koła, jako to: Wybór Zarządu, omawianie wycieczek, zdjęć fotograficznych, oraz albumu i kroniki, które koło posiada.

W dn. 23.I. b. r. uchwalono, by na wiosnę urządzić uroczystość ku czci ks. Dzierżona, przyczem zasadzić pamiątkową lipę.

Opócz zebrań teoretycznych odbywały się jesienią zajęcia praktyczne w pasiece.

Członek „Koła“
*J. Zwoliński*

Warszawa 12. Ursynów.

**Zaproszenie na Zwyczajne Walne Zebranie Małopolskiego Towarzystwa Pszczelniczego w Rudniku n/Sanem.**

We czwartek dnia 14 kwietnia 1932 roku o godz. 9 rano odbędzie się Zwyczajne Walne Zgromadzenie Małopolskiego Towarzystwa Pszczelniczego w Domu Oświatowym w Rudniku nad Sanem z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Zarządu.
2. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorjum.
3. Reorganizacja i przegrupowanie Towarzystw Pszczelniczych na terytorjum Małopolski.
4. Zmiana statutu a w szczególności zatwierdzenie zmiany nazwy Towarzystwa rozszerzenia terytorjum działalności.
5. Wybory nowego Zarządu i całego Wydziału.
6. Odczyt: „W jaki sposób powinny Towarzystwa Pszczelnicze nabywać najtaniej cukier do wiosennego podkarmiania pszczół.
7. Wolne wnioski i dyskusja.

W razie braku kompletu o 9 g. odbędzie się drugie Walne Zebranie godzinę później z tym samym porządkiem dziennym bez względu na ilość członków.

Ze względu na ważność spraw tak pod względem organizacyjnym Towarzystw Pszczelniczych na terytorjum Małopolski jak i ze względu na pilną sprawę cukrową zaprasza się członków Okręgowego Towarzystwa Pszczelniczego w Rudniku n. S. oraz delegatów wszystkich Towarzystw Pszczelniczych z całej Małopolski. Goście i miłośnicy pszczół mile widziani.

Za wydział Tow. Pszczeln.
sekretarz
*Ks. Pan Wacławski*
*Inż. Leopold Pawłowski*
prezes

# PYTANIA I ODPOWIEDZI

**Pytanie.** 1) Czy jaskółki są szkodliwe dla pszczół i czy może warto ich gniazdo tępić?

2) Czy stara matka śpiewa? starzy pszczelarze mówią, że gdy rój wróci do ula, to stara matka śpiewa.

3) Z czego i jak przygotowuje się pokarm dla młodej matki w klateczce?

4) Przy przerobieniu wosku na węzę, jaka część wosku odpada?

5) Dokąd należy się udać o cukier bez akcyzy, bo u nas w pow. Święciańskim niema żadnej organizacji.

6) Jak najłatwiej utrzymać wilgoć pod młodemi (lat 2 — 3 — 5) drzewkami na gruncie piaszczystym.

**J. Łozowski**

**Odpowiedz.** 1) Lepiej jaskółkom nie pozwolić na budowę gniazd w pobliżu pasieki, gdyż porywają pszczoły dla karmienia piskląt.

2) Stara matka w czasie rójki nie śpiewa, czasami odzywa się, gdy jest oddalo-

na i chce pszczoły zawiadomić, gdzie się znajduje.

3) Pokarm dla matek przygotowuje się z miodu rozrzedzonego i cukru pudru t. zw. „candi". Na dwie części cukru bierze się jedną część miodu rozpuszczonego na wolnym ogniu, potem wygniata jak ciasto na kluski.

4) Zakłady, przerabiające wosk na węze sztuczną, pobierają ¼ lub ⅓ część wosku za robotę.

5) Zwrócić się należy do miejscowego urzędu Monopoli i Akcyz (zapewne najbliższy taki urząd będzie w Wilnie) o pozwolenie nabycia cukru bez akcyzy dla pszczół. Najmniejsza ilość nabyta w cukrowni to 100 kg. Więcej nie można otrzymać niż 2 klg. na ul z pszczołami. Może się przeto kilku pszczelarzy zebrać się i razem cukier nabyć.

W Warszawskiem Wojew. Tow. Pszczelarzy przyjmowane były zgłoszenia w tym roku i od niecziłonków Towarzystwa. Dla Pana jednak nie opłaciłoby się z Warszawy cukier sprowadzać.

6) Utrzymywać ziemię w czystości t. j. niepozwolić rosnąć chwastom w pobliżu drzewek, ziemię często wzruszać. Zwłaszcza po większym ulewnym deszczu przez całą wiosnę i lato. Doskonale też zabezpiecza ziemię od wysychania t. zw. martwa okrywa: w tym celu na wiosnę na początku kwietnia ziemię koło drzewka wzruszamy motyką, usuwamy korzenie trwałych chwastów jak to: perzu pokrzywy, ostu, ślazu, łopuchu — poczem kładziemy wokoło drzewka (im starsze drzewko tem dalej) nawozu przegniłego, liści, ściółki leśnej lub t. p. warstwę 3 — 5 ctr. grubą. Gdy chwasty pomimo takiej okrywy wyrosną w pobliżu drzewka, okrywę martwą zdejmujemy, chwasty usuwamy, ziemię wzruszamy, poczem nanowo okrywamy jak przedtem.

**Pytanie.** Jaki jest najlepszy środek, żeby zające nie gryzły drzew, gdyż z tem jest b. trudno walczyć. Pnie owinięte słomą do korony, ale u nas tak zawiało śniegiem, że tylko wierzchołki drzew wystają i zające niszczą doszczętnie. Zrobiłem, co kto radził: psy uwiązane w sadzie, krwią skropiłem drzewka i koło nich. Sidła stawiałem i wszystko bez skutku. Nasz kochany „Pszczelarz i Ogrodn.", a także „Praktyczne Pszczelnictwo" dużo nam radzą pożytecznych rzeczy, może i w tem coś poradzą.

**M. Bagiński**, Wołyń

**Odpowiedź.** Zające są prawdziwą plagą w młodych sadach w czasie śnieżnych i ostrych zim. Z pytania wynika, że Pan ma drzewa pienne ,a i to przy dużych śniegach zające gałązki w koronie orgyzają. Wyobraźmy sobie w takich warunkach drzewka niskopienne, tak obecnie propagowane, u takich to nawet i u starszych 10 letnich, gdy śnieg zawieje zające wejdą w korony i młode gałązki zupełnie z kory objedzą, a niewiele mamy środków zabezpieczających przed zającami. Najbardziej może pomaga skrapianie co parę tygodni drzew wodą z karbolineum na 100 litr. wody bierzemy 1 litr karbolineum. Same pnie, o ile nie są owiązane słomą lub gałązkami jałowcu, co jest najlepsze, można pomalować wapnem z domieszką żółci zwierzęcej, można też pnie posmarować starem zjełczałem sadłem. Sideł na zające stawiać nie można, gdyż myśliwska ustawa przewiduje za to dosyć dużą karę.

**Pytanie.** Mam kilkanaście drzewek wiśni, które co roku obficie kwitną, a owocują b. mało, grunt trochę wilgotny. Co mam czynić, aby owocowały dobrze? Jaka odmiana, nie wiem. **Al. Sas**

**Odpowiedź.** Przyczyną nieowocowania może być zbytnia wilgotność gruntu lub brak wapna. Pomóc może wapnowanie gruntu. Jeżeli wiśnie są jednej odmiany, to małe owocowanie może być z powodu braku pyłku innej odmiany do zapłodnienia. Pomogłoby w takim razie posadzenie paru lub kilka drzewek innej odmiany, oczywiście sadzić warto tylko szlachetne odmiany np. Hiszpanka późna i wczesna, Osthaimska z kwaśnych lub Książęca. Łutówka — Słodkie z Oliwet, Hortensia z czerwonych słodkich.

**Pytanie.** Przesyłam jabłka celem ustalenia odmian. Mniejsze z rumieńcem dojrzewają przy końcu września. W dwa tygodnie po zerwaniu są już b. kruche i smaczne, nie mają na sobie żadnych plamek.

**J. Gralak**

**Odpowiedź.** Nadesłane owoce zostały określone w Państwowej Szkole Ogrodniczej przez p. Jana Maciejewskiego. Mniejsze to Reneta Landsberska b. cenna handlowa zimowa odmiana. Można ją sadzić w dużej ilości, zbyt zapewniony, udaje się w każdej ziemi, na mróz średnio czuła. Duże jabłko to Kalwila Św. Severa (Calville de Saint Sever). Odmiana amatorska, b. mało unas znana, pochodzi z Francji. Najlepiej się nadaje na drzewo krzaczaste lub niskopienne. Ze względu na wielkość b. smacznych owoców może być hodowana w ogródkach amatorskich.

**Pytanie.** 1) Jaki podręcznik opisuje gospodarkę w ulach warszawskich, gdzie go można nabyć i w jakiej cenie.

2) Który ul nadaje się najlepiej do gospodarki w pasiece.

3) Jaką szerokość ma mieć listewka górna ramek warszawskich, a jaka dolna.

4) Gdzie można zapisać się do Związku Pszczelarskiego.

**J. Bliźniak**

**Odpowiedź.** 1) Polecamy Praktyczne Pszczelnictwo St. Brzósko cena 5 zł., nabyć można w Spółce Zawodowej Pszczelarzy II Hala Mirowska Nr. 9.

2) Niech pan pozostanie przy ulach warszawskich, dla początkujących one najodpowiedniejsze.

3) Górna beleczka ma 36 mm. szerokości, ale ma w środku wycięcie dla przejścia pszczół do nadstawki, boczna 24 mm., dolna 10 X 10 mm.

4) Pszczelarzy z tamtych stron organizuje Inż. Leopold Pawłowski, prezes Tow. Pszczel. w Rudniku nad Sanem, najlepiej do niego zwrócić się. **B.**

**Pytanie.** Widząc w oknach wystawowych, zimową porą w wazonikach bez kwitnący, ciekawiło mię to bardzo, jak to się robi, otóż pytałem się ludzi trochę obeznanych z ogrodnictwem. Ci mię pouczyli, aby bez malutki wsadzić na jesieni do wazonika, następnie zaszczepić gałązkę kwiatową, lecz w jakiej porze zaszczepić, czy szczepić, czy oczkować, to tego nie wiedzieli. Zatem w jesieni 1931 r. wsadziłem prącik z korzonkiem, w początku marca b. r. puścił z wierzchołka gałązkę młodą, znaczy, że się przyjął. Proszę i łaskawą i dokładną informację, kiedy mam go szczepić — czy jeszcze w tym roku, czy na drugi rok, czy szczepić czy oczkować. Pędzik wsadzony jest jednoroczny, wysokości koło pół metra, ziemię dałem mu ogrodową; stał całą zimę w mieszkaniu.

**Piotr Skowroński**

**Odpowiedź. Hodowla bzów (lilaków) do zimowego otrzymania.** Posadzenie w jesieni do doniczki odbitka korzeniowego od bza w zamiarze uszlachetnienia go w mieszkaniu i doczekania się z hodowli pokojowej dorodnych kwiatów, jak to Sz. prenumerator zrobić zamierza, kierując sie wskazówkami niefachowego informatora, jestto utopia, która nie da pożądanych wyników, w najlepszym wypadku po kilku latach bardzo starannych zabiegów mogłoby dać nikłe wyniki.

Hodowlę bzów przeznaczonych do tego celu należy przeprowadzić na otwartem powietrzu, w gruncie, na podkładki szlachetnych odmian używa się odbitki korzeniowe lub najlepiej otrzymane z wysiewu nasion roczne lub dwuletnie. Podkładki takie, t. j. młode osobniki bzów o dobrym systemie korzeniowym grubości w szyjce korzeniowej mniej więcej dorównywającej grubości ołówka, sadzi się w jesieni lub wcześnie na wiosnę do szkółki, gdzie łatwo się przekorzeniają i już w lipcu lub sierpniu tego roku, tuż przy ziemi uszlachetnia się odpowiedniemi odmianami wielkokwiatowemi przez okulizację. W następnym roku na wiosnę, o ile oczko się przyjęło, należy na parę centimetrów wzwyż nad przyjętem szlachetnem oczkiem pęd podkładkowy przyciąć, a szlachetne oczko rozwinie się w ciągu lata w silną latorośl, niejednokrotnie około metrowej wysokości, w następnym roku pozostawiając, licząc od miejsca zaszczepienia 4 — 6 oczek, przycinamy pęd w celu wywołania rozgałęzienia i już na następny rok wytworzy się krzew i kilku gałązkach, które znowuż na następną wiosnę przycinamy na 2—3 dobrze wykształconych oczek, a te gdy wybiją w pędu, utworzą już koronkę gałązek, które będą podstawą kwiatostanów. Okazy już takie można w połowie lipca wyjmować z bryłami korzeniowemi z gruntu i posadzić do odpowiedniej wielkości doniczek. Manipulacje taką należy przeprowadzać najlepiej w dni pochmurne lub też nad wieczorem. by w czasie tej pracy młode pędy nie więdły. Posadzone bzy należy ustawiać w miejscu zacienionem, obficie je podlać dla zamulenia korzeni i tam je przez kilka dni parokrotnie dziennie szprycować, t. j. zraszać wodą. co wywrze dodatni wpływ na niepowiędnięcie tak pędów jak i liści i ułatwi proces przekorzeniania się w donicach. Po upływie dwuch do trzech tygodni bzy się już powinny przekorzenić, t. j. dać przyrost młodych korzeni i wtedy, kiedy rewidując je gdy zauważymy nową siatkę korzeni oplątującą bryłę korzeniową w doniczce, przenosimy je z zacienionego miejsca w te punkta ogrodu, gdzie promienie słoneczne w godzinach rannych czy nadwieczornych mają dopływ.

W niektórych wypadkach, o ile nastąpi silne ukorzenienie do późnej jesieni i jest wyraźna oznaka, iż wierzchołkowe oczka pędów zawierają zawiązki kwiatowe, można takie okazy już w zimowej porze poddać pędzeniu w kwiaty, lecz bezpieczniej jest podadć jeszcze przez rok w doniczkach bzy hodowli, rzecz prosta znowu przycinając na wiosnę pędy i wówczas w ciągu lata wytwarza się krótkie pędy kwiatodajne, które już napewno dają rękojmię w otrzymaniu okazów bzów okrytych ładnemi kwiatami.

Jak widzimy z powyższego, chociaż tu jeszcze nie wszystkie szczegóły hodowlane są podane, jednakże nie jest to wszystko tak bardzo łatwe, jakim się pozornie wydaje i przeciąg czasu przygotowawczego nie jest zbyt krótki, lecz jednakże w myśl

przysłowia „dla chcącego niema nic trudnego“, gorąco zachęcamy do podjęcia pracy, a w razie jeszcze potrzeby dokładniejszego określenia niezrozumiałych kwestji redakcja „Pszczelarza Polskiego“ chętnie dalszemi radami i wskazówkami służyć będzie.

**Ant. Maciejewski**

**Pytanie.** Czy można polewać truskawki, agrest porzeczki i drzewa owocowe w czasie kwiatu i owocowania taką mieszaniną: mocz. ludzki (uryna) zmieszany z popiołem drzewem, superfosfatem i wapnem gaszonem, rozcieńczonemi odpowiednią ilością wody. Płyn ten wlewałby się do kilku dziur, zrobionych patykiem około krzaka truskawek i t. p. Czy w tym wypadku mocz ludzki nie wpływa ujemnie na smak jagód i czy nie szkodzi zdrowiu ludzi? W jakiej ilości należy dawać poszczególne składniki (mocz, popiół i t. d.) i jaką ilością wody rozcieńczać? Czy nie da się zamiast superfosfatu zużytkować kości wysuszonych i w jakiej ilości? W tym ostatnim wypadku proszę podać najtańszy sposób rozdrobnienia, względnie przerobienia kości, gdyż mielenie kości wypada zadrogo .

**K. M-ski**, Wilno

**Odpowiedź.** Mocz ludzki, a i mocz wogóle jest nawozem organicznym, obfitującym przedewszystkiem w azot, dlatego w użyciu praktycznem jest traktowany jako nawóz azotowy.

Nawozy azotowe są to wogóle nawozy najdroższe, więc nie należy ich używać niewłaściwie.

Dziś nauce wiadomo, że azot współdziała głównie rozwojowi liści, potas współdziała głównie rozwojowi korzenia, pnia i owocu, zaś fosfor współdziała głównie rozwojowi nasienia i kwiatu.

Tedy pod truskawki, agrest, porzeczki i drzewa owocowe ten drogi nawóz azotowy opłaca się tylko wtedy, kiedy te rośliny owocowe są osłabione, o słabem ulistnieniu i o słabym przyroście młodych latorośli i gałązek, to jest wtedy, kiedy trzeba je ożywić. Jeżeli zaś rośliny wyżej wymienione mają ulistnienie bogate i przyrost silny, to nawóz azotowy może wprost podziałać hamująco na pączkowanie, kwitnienie i owocowanie.

Dlatego, nie znając roślin, nie możemy odpowiedzieć, czy w danym wypadku nawozić moczem krzewy i drzewa owocowe. Poza tem ostrzegamy przed mieszaniem moczu z popiołem, czy z wapnem, a nawet z superfosfatem, bo wtedy cały, a tak cenny i kosztowny azot przejdzie w związki lotne i ujdzie w powietrze. A przydałby się bardzo, choćby pod kapustę. Należy więc dawać go osobno.

Superfosfat najlepiej będzie rozpuścić osobno, mocz osobno, a popiół z wapnem w trzeciej beczce, przyczem superfosfat i popiół z wapnem dać jedną część na miarę na dziesięć części wody, mocz zaś ludzki— jedną część na cztery części wody.

Dobrze byłoby, gdyby mieszaniny te mogły postać przed użyciem przez kilka tygodni, aby bakterje wodne mogły je nieco uprzystępnić roślinom.

Ogółem jednak uważamy, że zrobienie dziurek patyczkiem i wlewanie, to będzie czynność bardzo uciążliwa i przez to kosztowna, a niezbyt wonieiąca.

Czy nie lepiej byłoby wprost poszczególne nawozy posypywać i po posypaniu wymieszać motyczką czy grabiami z ziemią — jeden nawóz po drugim — dzień po dniu. Ilość tych nawozów należy dać tak, aby popiołu w stanie suchym wypadło 1 kilo na 1 pręt kw. ziemi, okrytej gałęziami i liśćmi (16 metrów kw.).

Superfosfatu pół kilo, a moczu już po rozrzedzeniu wo wodzie — 25 kilo na pręt kw. roli. Kości dawać nie opłaci sie.

**S. Karczewski**

# OD REDAKCJI.

Nasiona roślin miododajnych wysłaliśmy w dniu 20. III. wszystkim, którzy opłacili całoroczną prenumeratę przed 31.XII 1931 r. Wysyłka tych upominków kosztowała Redakcję kilkadziesiąt złotych, bylibyśmy przeto b. wdzięczni obdarowanym, gdyby przy okazji, czy pisząc do Redakcji, czy opłacając prenumeratę następną odesłali nam 25 groszy.

Odnosimy się z usilną prośbą do zalegających w opłacie P.P. aby niezwłocznie nadesłali należność tak za ubiegły jak i za bieżący rok.

Redakcja z powodu tych zaległości ma ogromnie dużo pracy i kłopotu. Wielu zatrzymujemy wysyłkę, po pewnym czasie otrzymujemy list z prośbą o dalsze nadsyłanie, zabiera to wiele tak drogiego czasu, wyszukiwanie w spisach usuniętego b. prenumeratora — pociąga to poza-

tem zwiększenie się wydatków — zaległych numerów nie możemy bowiem wysyłać za ryczałtem pocztowym, tylko za znaczkami, co kosztuje ośmiokrotnie więcej. Kto nie życzy sobie otrzymywać pisma, powinien, o czem pisaliśmy, niejednokrotnie, zawiadomić o tem Redakcję, uregulowawszy jednocześnie należność, czy też zwróciwszy otrzymane zeszyty. Jeżeli czytelnicy chcą utrzymać przy życiu swój niezależny poradnik na wszelkie biedy i niedomagania, niech opłacają regularnie prenumeratę i jednają prenumeratorów.

Nadmieniamy jeszcze, że wszystkie nawet najdrobniejsze wpłaty najlepiej dokonywać przez P. K. O. Nr. 21625, dodając zawsze 5 gr. na koszta manipulacyjne, wtedy płatnik nie ponosi kosztów przesyłki. Blankiety nadawcze Pszczelarza Polskiego parokrotnie w ciągu roku wysyłamy czytelnikom, jednakże w braku tychże w każdym urzędzie pocztowym można nabyć blankiet nadawczy i samemu wpisać Nr. 21625.

---

## LOSOWANIE PREMIJ PSZCZELARZA POLSKIEGO

W dn. 13 marca na Zebraniu Ogólnem Warsz. Woj. Tow. Pszczelarzy odbyło się losowanie premij P. P.

Wylosowali drzewka (3 jabłonie i 2 czereśnie) P. P.: Polaski Fr., Pierzyska, Kononiuk Jan Lipinki, Sławiński Karol Rakliszki, Sergej Józef Suwałki, Pawliński Stan. Piastów, Kraśniński Jan Jarosław, Langwiński Józefat Cyganka, Lichoniewicz Walenty Dobczyce, Majewski Bron. Ząbki, Egierszdorf Marjan Łomianki.

Wylosowali róże (5 szt. róż krzaczastych) pp.: Lewicki Józef Kruchowa, Gromnica Fr. Kępno, Walens Adam Łódź, Chrabelski Klemens Łódź, Polowy Juljan Klonowa, Milewski Antoni Dobre n/Nieszawą, Raabe B. Piaseczno k/Gniewu, Manikowski Leonard Polskie Łąkie, Pakuła Fr. Czyżew, Makowski Ant. Podkowa Leśna, Trzebuchowski Warszawa, Koło pszczel. alumn. Sem. Przemyśl, Sobasz Stan. Janów, Tkaczyk Ignacy Lubartów, Ks. Zdanowicz Edw. Bielica, ks. Serafin Bol. Żołudek, Wasilewski Wł. Zelwa, Bańkowski Józef, płk. Zabłocie k/Lidy, Hrybko Kowalewski Hołubicze, Merklejn Juljan Wilno, Dziedzic Wł. Kalinowo, Bernard Henryk Zamość, Piotrowski Tadeusz Lublin, Golnik Zofja Jasień, Sosnowska Wanda Grodzisk, Jochimski Eug. Grodzisk, Paruzel Al. Częstochowa, Ożegalski Kamionka, Kawecki Stefan Nowy Sącz, Bach Brat Ludw. Mogiła, Szurlej Jan Miejsce Piastowe, Karbowiński Stefan Radom, Wojtekun Piotr Lechowicze, Zboroń Tad. Zdołbunów, Gruszecki Aleks. Borszczówka, Pirogowicz Piotr Klewań, Osadnik Chrzanów, Zahradnik Józef Zebrzydowice, Pagieła Fr. Wodzisław, Noszczyński Eug. Nakło Śl.

Wszystkich, którzy wylosowali drzewka, prosimy o natychmiastowe zawiadomienie Redakcji, do jakiej stacji kolejowej mają być drzewka wysłane. Koszta przesyłki tak drzewek jak i róż podamy po wysłaniu takowych, koszta te stosownie do warunków podanych przez Redakcję mają ponieść odbiorcy.

---

# Z OBCYCH CZASOPISM.

**„Revista de Apicultura"** (Argentyna):

**Wywóz miodu** popiera się ostatnio i w ten sposób, że obniżono taryfy przewozowe na kolejach o 50%, stawiając równocześnie ciekawy

warunek, świadczący o niezwykłej dalekowzroczności; mianowicie: z tej 50%-owej ulgi korzystają tylko takie przesyłki eksportowe, które opakowano w naczyniach sztandardowych, nieużywanych.

**Miód pitny** ogłasza w czasopiśmie pszczelarskiem pierwszy jego wytwórca w kraju tak zręcznie i sympatycznie, że nie można ominąć tego bez wzmianki. Wielkość i ciągłe powtarzanie ogłoszenia świadczą o powodzeniu; a też wcale inaczej być nie może, jeżeli sobie przedstawimy. że każdy pszczelarz powinien dać i daje miodowi pierwszeństwo przed inemi napojami; raz dlatego, że jest święcie przekonany o wyższości jego produktu, a powtóre, że sam sobie jest najbliższym.

A dlaczego u nas, w starej ojczyźnie miodów pitnych, nie zjawi się podobne ogłoszenie, pytam się. Może ktoś mi odpowie: bo w każdym wyszynku, każdej piwarni, przecież można dostać miodu. — A jednak tak zupełnie nie jest. W Poznańskiem i na Pomorzu daremnie się pytałem już może setki razy (a pomimo to nie przestanę się pytać, gdzie tylko mam okazję, gdyż tem przecież propaguję własny miód i polepszam jego cenę, o czem każdy pszczelarz powinien pamiętać), gdzie w Warszawie miałem szczęście i dostałem miodu, drugi raz nie w każdem miejscu odważyłbym się pytać, bo spotkałem bardzo lichy miód, a dlatego właśnie myślałem, że gdyby ktoś w naszem czasopiśmie ogłosił dobry miód po przystępnej cenie, niejeden pszczelarz kazałby sobie przysłać beczułkę, boć nie każdy zna się na wyrabianiu.

**Do Chin północnych** importowano 1930 r. z Japonji olbrzymie ilości pszczół. Z góry wydawało się, jakby Chińczycy zamierzali zalać się miodem, lecz wkrótce już wykazało się, że zamierzali sprzedawać pszczoły jeden drugiemu. Można się domyśleć, iż sugestja, jakoby nie było lepszego sposobu zarabiania jak handel pszczołami, pochodziła od japońskich dostawców. W końcu jednak zręczna propaganda japońska, obróciła się przeciw jej autorom, ponieważ importerzy i handlarze chińscy, którym wskutek braku najmniejszego pojęcia o pszczołach większa część zginęła, posądzali Japończyków o dostarczenie bezwartościowej rasy pszczół. Jeden z tych eksporterów cihńskich stracił przez zimę 2.600 osad na sprowadzonych 3.000, pomimo tego, iż poprzednio „studjował" pszczelnictwo w Italji. Pozostałe resztki tej wielkiej imprezy utrzymują się, pomimo ubogiej flory okolic Pekinu i Tsinsinu, uprawiając pszczelnictwo wędrowne przy używaniu licznych w tych stronach dróg wodnych.

---

# Młody Pszczelarz i Ogrodnik

DZIAŁ PRZEZNACZONY DLA POCZĄTKUJĄCYCH W PSZCZELNICTWIE I OGRODNICTWIE.

## ZNACZENIE PSZCZÓŁ DLA ROŚLIN.

(Dalszy ciąg).

Pszczoła (Apis mellifica) należy do podrodziny Apinae. Podrodzina ta w faunie entomologicznej, europejskiej, jest reprezentowana tylko przez jeden rodzaj i jeden gatunek, szeroko rozsiedlony i sztucznie przesiedlony do wszystkich części świata. Jest ona hodowana na wielką skalę przz człowieka wszędzie, gdzie tylko warunki klimatyczne i florystyczne na to pozwalają — dla miodu i wosku. W hodowli dzisiaj uzyskano wszystkie rasy, mniej lub więcej różniące się między sobą i dające znowu wdalszym ciągu liczne odmiany miejscowe. Z ważniejszych ras są: Apis cecropia-pszczoła grecka, Apis ligustica — pszczoła włoska, Apis fasciata — pszczoła egipska. Dotychczas znanych jest kilkanaście odmian, zupełnie dokład nie odróżniających się od siebie, ale czy weźmiemy pod uwagę pszczołę zwaną Apis dorsata, największą z nich, czy Apis florea, najmniejszą, jaką znamy, będzie to jeden i ten sam owad, mniej lub więcej zmodyfikowany przez klimat i warunki życia, do których musiał się dostosować.

Niegdyś, kiedy żyły w klimacie idealnym, było inaczej. Poddane najprostszym impulsom instynktu, osiedlały się na wolnem powietrzu, budując swe plastry. Apis dorsata np. w Indjach nie szuka pustego pnia spróchniałego drzewa, ani szczelin skalnych. Rój zawiesza się na konarze drzewa i tu powstają plastry, królowa znosi jaja, robotnice zaś gromadzą zapasy, a wszystko to odbywa się pod zasłoną pszczół tego samego roju.

Nasze pszczoły północne zwiedzione łagodnym klimatem, nawracają czasem do tej samej formy życia i niejednokrotnie dało się zaobserwować roje, żyjące w ten sposób na wolnem powietrzu, wśród gęstwiny krzewów, ale tylko do zimy. Obyczaj ten utrwalany wiekami jest niedogodny dla całego roju, bo mnóstwo robotnic jest zmuszonych tylko do utrzymania koniecznej ciepłoty wokół tych, które zajęte są wytwarzaniem wosku. Odbija się to na wydajności pracy i rozmiarach budowli.

Apis dorsata, podobnie żyjąca, buduje tylko jeden plaster. Przeciwnie, najprymitywniejsza nawet zasłona pozwoliłaby tej samej kolonji wystawić kilka plastrów, zwiększając przez to ludność i dostatek, a więc przedłużając życie kolonji. To też, wszystkie odmiany pszczół, żyjące w strefach zimnych, a nawet umiarkowanych, zarzuciły zupełnie tę pierwotną metodę osiedlenia się i pracy. Występują one jako osłonięte w całości przez okrywę, zabezpieczającą je przed kaprysami klimatu.

Z tego osiedlenia się pszczół na wolnem powietrzu wnioskują niektórzy, iż praojczyzną ich musi być

kraj, w którym był klimat ciepły. Dlatego też spotykamy się w niektórych pismach z przypuszczeniem, że kolebką pszczół są Indje azjatyckie, skąd musiały się one rozszerzyć po całym świecie. Buttel-Reepen jednak przypuszcza, że praojczyzną pszczół jest środkowa Europa, ponieważ dotychczas tu znajdujemy najstarsze formy. Nawet i klimat w środkowej Europie odpowiadał rozwojowi różnych form pszczelich. Jeżeli cofniemy się do eocenu, to znajdziemy tropikalną florę w tych okolicach, gdzie dopiero później nastąpiło oziębienie. Klimat i odkrycie paleontologiczne wskazują na Europę, jako praojczyznę pszczół. Handlirsch podaje, iż przypuszczalnie pszczołowate (Apidae) odłączyły się od grzebaczowatych (Sphegidae) w połowie epoki kredowej i od tego czasu przez miljony lat odbywał się rozwój państwa pszczelego, na który wpływały różne warunki klimatyczne.

Z życia pszczół widzimy, że one same siebie jak również larwy odżywiają pyłkiem i nektarem kwiatów, a niektóre jak Apis mellifica, zbierają to pożywienie nawet na zapas. Dlatego są one ściśle zależne od kwiatów. Budowa tych pszczołowatych musi być przystosowana do budowy tych kwiatów, z których zbierają nektar i pyłek kwiatowy. To przystosowanie wyraża się przedewszystkiem w szczegółach budowy narządów pyszczkowych, zbierających nektar, i odnóży zbierający pyłek kwiatowy. Kształt i owłosienie ciała pozostaje nie bez znaczenia. W różnych bowiem kwiatach, pyłek przyczepia się bez żadnej czynności pszczół, do włosków ciała, skąd dopiero go zczesują, zwiększając w ten sposób swój plon. Zależnie od mniejszego lub większego dostosowania pszczół do kwiatów, widzimy u różnych pszczołowatych mniejsze lub większe owłosienie ciała. Z rozwojem pszczół postępował także rozwój narzędzi do zbierania pyłku i nektaru.

Wszystkie te przejścia rozwojowe można obserwować u obecnie żyjących pszczołowatych. Wiele uczonych zaznacza, że pierwotnymi rodzicami pszczół są grzebaczowate (Sphegidae), które odżywianie swoich larw pokarmem mięsnem zmieniły na odżywianie pokarmem złożonym z pyłku i miodu, przez co stały się rodzicami pszczół. Pszczoły te znalazły wiele miejsca w przyrodzie i łatwo mogły się rozmnożyć, z powodu zaś zmiany odżywiania larw i zewnętrznych warunków było nieuniknione powstawanie nowych rodzajów pszczół. Takie nieliczne rodzaje pszczół na różnych etapach rozwoju utrzymały się do czasów obecnych i te można nazwać potomkami, wyprowadzającemi się z bardzo rozgałęzionej pierwotnej rodziny pszczół. Te właśnie dają nam obraz o wyglądzie różnych pszczołowatych na poszczególnych stopniach udoskonalenia się. I tak np. na stopniu rozwoju z grzebaczowatemi (sphegidae) utrzymała się samotka (Prosopis), której ciało jest prawie nagie, a nogi słabo owłosione, podobnie, jak u grzebaczowatych (sphegidae).

Pierwsze słabe ślady wytwarzania się aparatu, przeznaczonego do gromadzenia pyłku, spotykamy z pszczołowatych u nęczyna (Sphecodes). Posiada on ciało nieco owłosione, nogi zaś gęściej, niż resztę ciała. Mianowicie owłosienie to występuje widocznie na zewnętrznej stronie tylnych nóg od goleni aż do biodra, zaznacza się także u nich wytworzenie szczoteczek. Owłosienie to jest silniejsze u samiczek, na których ciąży obowiązek zaopa-

trzenia potomstwa w pożywienie. Z powodu zaś lichego owłosienia nie wystarcza pyłku zebranego na tych włoskach do wyżywienia larw, to też muszą go jeszcze prawdopodobnie zbierać pyszczkiem.

Blisko z nęczynem (Sphecodes) są spokrewnione gatunki smuklika (Halictus) i pszczolinki (Andrena), u których owłosienie tylnych nóg, sięgające do tułowia, do tego stopnia się zwiększyło i szczoteczki tak się udoskonaliły, że na ich ciele zbiera się wystarczająca ilość pyłku, która służy larwom za pokarm. Owłosienie występuje silniej na niektórych częściach ciała i to w takich miejscach, z którychby nagromadzony pyłek przy ruchach nóg w czasie lotu i łażenia nie spadł. Do tych miejsc należą części zewnętrzne odnóży tylnych, części tułowia, i strona brzuszna, odwłoka. U jednych pszczołowatych, jak u brzuchozbieraczy np. u murarki (Osmia), mieserki (Megachile) aparat do zbierania pyłku tworzy na podbrzuszu szczotkę, składającą się z kosmyków, za pomocą której zbierają pyłek z kwiatów jak np., z rodziny złożonych (Compositae) i innych.

**Gaczorek.**

**D. c. n.**

# Zastosowanie róż w ogródku ozdobnym.

Dokończenie¹.

Najładniejsze jednak są róże wielkokwiatowe czy to krzaczaste, czy też pienne. B. ładnie wyglądają róże pienne na rabacie przy dróżce w ogrodzie, rzadziej rozmieszczone, a pomiędzy niemi krzaczaste trójkątami jednej odmiany, grupami po trzy lub pięć sztuk posadzone. Kolory trzeba umiejętnie dobrać, aby jak to mówią nie gryzły się ze sobą, tu już nasze panie potrafią to same zastosować w ogródku ozdobnym. Nadmieniamy tylko, iż nigdy tak ładnie nie wyda się pojedyńczy krzew różany jak grupa z paru czy kilku krzewów złożona z jednej odmiany. Na taki cel polecimy poniższe odmiany: *Białe:* Frau Karl Druschki, Edel, Kaiserin Augusta Victoria (zielonkawe, kremowo-białe), White Killerney Jonkber J. L. Mock, śmietankowo-białe. *Czerwone i ponsowe w odcieniach:* Hugh Dickson, Hadley, Etoile de Holande, Gloire de Holande, Los Angelos, Louise Catherine Breslau, M-me Edouard Herriot, Ulrich Brunner fils, Alfred Collomb, Fischer Holmes, Prince Camille de Rohan, George Dickson.

*Różowe w odcieniach:* M-me Caroline Testout, Freibourg II, Admiration Ophelia, Georg Arends, Heinrich Münch.

*Żółte w odcieniach:* Golden Emblem, Julien Potin, Norma Lambert, Souv de Claudius Pernet, Wille de Paris, Frau Ida Münch, Roselandia, Lord Lambonrue. *Pomarańczowe* w odcieniach Gorgeons, M-me Butterfly, Angele Pernet, Independance Day, Marie Adelaida, Wilhelm Kordes.

Sadzi się róże najczęściej na wiosnę, ale również dobrze można sadzić w jesieni, byle tylko na zimę dobrze zaopatrzyć świeżo posadzone krzaki. Róże lubią cięższą, żyzną, obficie nawożoną ziemię. Sadząc w ziemi lekkiej, piaszczystej, konieczne jest dodanie pod każdy krzak gliny dobrze zwietrzałej. Glinę dodając, wymięszamy ją z miejscową ziemią i dobrze przegniłym nawozem zwierzęcym. Świeżo posadzone róże

cierpią często od wiosennej posuchy, dlatego też po posadzeniu należy każdy krzaczek obsypać ziemią jakby uciętym stożkiem z niewielkiem zagłębieniem w środku do podlewania, z którego wystają tylko same końce przyciętych gałązek t. j. parę ostatnich oczek. Kopczyki prócz tego należy pzykryć mchem, drobnym nawozem, ściółką leśną, aby zapobiec wysychaniu ziemi. W miarę rozwijania się gałązek kopczyki będziemy rozgarniać, okrywę pozostawiając i nadal. Podlewać trzeba obficie wystałą letnią wodą co 3—4 dni, o ile oczywiście deszcze nie padają. Gdy u posadzonych róż pędy podrosną na kilka centymetrów, do wody można dodawać gnojówki. Dzięki takiej opiece róże nasze już w pierwszym roku po posadzeniu okryją się licznemi, pięknemi kwiatami. Obsypywanie kopczykami odnosi się do róż krzaczastych, u róż piennych zamiast tego pień okręcamy mchem aż pod samą koronę. Do czasu rozwinięcia się róż mech zwilżamy codziennie wieczorem i rano wodą. Ziemię koło róż wykładamy drobnym nawozem.

*P. N.*

---

# Warzywa mniej używane.

Dla urozmaicenia naszego pożywienia składającego się najczęściej z nadmiernej ilości mięsiwa, konieczne jest wprowadzenie jak najwięcej potraw z warzyw. Powinno się przeto przy układaniu planu obsiewu w ogródku warzywnym mieć to na uwadze i uprawiać najróżnorodniejsze warzywa tak, aby przez cały rok mieć do swego stołu świeże jarzyny. Najczęściej jarzyny jadamy tylko latem i jesienią, późną zaś jesienią, zimą i na wiosnę ograniczamy się do spożywania ziemniaków, kapusty białej pod postacią bigosu lub kapuśniaku, marchwi, buraków i ogórków kwaszonych. Tymczasem przy dołożeniu nieco pracy możemy nawet i w tej porze mieć b. duże urozmaicenie pożywienia. Powszechnie jest dzisiaj przekonanie lekarzy, że tylko przy spożywaniu większej ilości jarzyn zdrowie nasze mogłoby się poprawić, uniknęlibyśmy wielu chorób przewodu pokarmowego, przedewszystkiem artretyzmu.

Celem niniejszego artykułu jest przypomnieć czytelnikom o wielu mniej używanych warzywach. Przejrzyjmy zatem grupami takie zapoznane jarzyny. Z sałat można mieć w zimie na gruncie roszponkę i pod okryciem lepszym nieco z gałęzi iglaków, zimową sałatę głowiastą odmiany **Nausena** lub Lublańska. Wysiewamy ją w połowie lipca na rozsadniku, na grunt wysadzamy w końcu sierpnia — powinna przed zimą utworzyć główki. Roszponkę sieje się w pierwszej połowie sierpnia wprost na miejsce stałe w rządki odległe od siebie 8 — 10 ctr. Przed zimą powinny utworzyć rozetki liści, którą ścinamy w zimie przy samej ziemi na sałatę; na zimę okrywamy grzędy gałązkami z jałowcu. Warto też posiać nieco sałaty głąbikowej (Krakowskie głąbiki). Głąbiki kwiatowe kisi się jak ogórki — zastępują nam przeto te ostatnie przy końcu maja i w czerwcu, kiedy ogórki są b. drogie, gdyż tylko z inspektów mieć je możemy. Uprawa niczem się nie różni od uprawy zwyczajnej sałaty głowiastej.

Z korzeniowych powinno się używać więcej selerów i porów (na sałatki) mało są też używane salsefia

(owsiane korzonki) i skorzonera (czarne korzonki). Obie te rośliny sieje się w kwietniu w ziemi żyznej przed rokiem nawożonej w rządki odległe od siebie 15 ctr., o ile wzejdą za gęsto przerwać, pozostawiając 6 — 7 ctr. roślinę jedną od drugiej. Na zimę wykopuje się i dołuje w piwnicy lub dołach podobnie jak marchew i pietruszkę. Przygotowuje się z tych warzyw w zimie i na wiosnę najróżniejsze potrawy. Część pozostawioną do użytku wiosennego można pozostawić w gruncie. Zimują dobrze pod okryciem z gałązek jałowcowych.

Z dyniowatych są bardzo smaczne dynie szparagowe t. zw. „kabaczki". Sieje się je w połowie maja wprost do gruntu na ziemi świeżo nawiezionej, podobnie jak i zwyczajne dynie. Używa się do gotowania niezupełnie dojrzały miąższ pokrajany w paseczki ugotowany w lekko posolonej ze szczyptą cukru wodzie podaje się polany zarumienionem masłem z bułeczką.

Doskonałe są też nadziewane farszem z mięsa, ryżu z trochą cebuli pieprzu i t. p. i duszone w maśle, lub pieczone w piecyku. Z kapustnych roślin należałoby uprawiać więcej kapusty brukselskiej, czerwonej i włoskiej. Ta ostatnia dobrze ugotowana zastępuje kalafiory, podobnie jak brukselska.

Czerwona kapusta i jarmuż dają nam w zimie doskonałe sałatki.

Wszystkie ostatnio wymienione rośliny hodują się podobnie jak zwyczajną głowiastą kapustę, t. j. w końcu marca, na początku kwietnia sieje się na rozsadniku, w maju rozsadza na miejsce stałe w odległości 50 — 60 car. Jarmuż zimuje na gruncie; kapusty: włoska, czerwona i brukselska dołuje się w piwnicy lub w dołach głębokich okrytych po wierzchu liśćmi i łętami ziemniaczanemi.

Ze strączkowych siać należy kilkakrotnie w ciągu lata fasolę szparagową i groszek cukrowy do gotowania w stanie dojrzałym, aby mieć przez całe lato aż do mrozów nadzwyczaj smaczną i pożywną jarzynę.

Pozatem fasola do gotowania ziarn dojrzałych ma wiele b. cennych odmian, ze względu na pożywność powinniśmy fasoli o wiele więcej spożywać niż to ma obecnie miejsce. Również kilkakrotnie siać należy szpinak, aby przez cały rok dosłownie mieć świeży do użytku. Przez zimę zbieramy go z pod śniegu, można też dla łatwiejszego zbioru okryć na zimę gałązkami jałowcowemi.

Z trwałych warzyw powinniśmy mieć w ogródku szparagi, rabarbar, szczypiorek, szczaw, bulwę.

*P. N.*

---

# Kalendarzyk

## zajęć w pasiece i ogrodzie

W tym miesiącu roboty w pasiece jest już dużo. Zadaniem pszczelarza przez całą wiosnę powinno być dopomaganie pszczołom do dojścia do odpowiedniej siły na czas głównego pożytku. Trzeba więc pamiętać, żeby wszystkie nasze roje miały zawsze dostatek, prawie nadmiar zapasów, aby matka mogła rozwinąć całą płodność swoją bez obawy braku pożywienia dla młodego pokolenia w czasie przerwy w zbiorach. Pozatem gniazdo pszczół powinno być dobrze okryte i dostosowane do siły roju, wyloty zmniejszone, aby ustrzec pszczoły od rabunku, no i co najważniejsze matki we wszystkich pniach powinny być dobre. Najlepsza jednak matka i sute zapasy nie pomogą, o ile pnie będą słabe, t. j. mało muszne. To też wszystkie roje, które na początku tego miesiąca nie

będą obsiadywały w ulu warszawskim, przynajmniej 3-ch, a w ulu Dodant'a 2-ch plastrów w górnej połowie, powinny być połączone z innemi, jak również i roje bezmatki.

Pamiętać więc należy o dostarczaniu wody pszczołom i w miejscowościach, gdzie brak pyłku wczesną wiosną mąki jaknajmielszej.

W tym miesiącu najodpowiedniejszą jest pora do przenoszenia pszczół z jednych uli do drugich,, np. z nierozbieralnych do ramowych, a także do przewożenia pszczół, choćby i na dalszą odległość. Pod koniec miesiąca, o ile niektóre pnie dojdą do lepszej siły, można wyrównywać siłę, zwykle jednak robimy to w przyszłym miesiącu. W sadzie kończymy przycinanie i usuwanie zbytecznych gałęzi, szorowanie i malowanie pni, zraszamy drzewa i krzewy owocowe różnemi cieczami, pamiętając, że ze względu na pszczoły nigdy tego nie należy robić w żadnym wypadku w czasie kwitnienia drzew. Sadzić drzewa w sadzie i w szkółce można i do końca miesiąca, o ile drzewka mamy wcześniej wykopane i zadołowane w cieniu.

Lepiej jednak zrobić to wcześniej, gdyż posadzone później bardziej są narażone na wyschnięcie w razie suszy. Przycinanie drzewek w szkółce i szczepienie, powinno być również jak najwcześniej dokonane. W razie większej ilości drzewek do szczepienia, najpierw zaszczepimy czereśnie, wiśnie, później śliwy, dalej grusze i jabłonie. Zrazy do szczepienia powinny być przechowywane w chłodnem miejscu w piwnicy lub lodowni. Dobrze przechowanemi, nierozwiniętemi i niewyschniętemi zrazami można szczepić przez cały kwiecień, a nawet znaczną część maja.

W ogródku warzywnym wysiewamy wszystkie rośliny nie obawiające się przymrozków, jak: pietruszka, marchew, buraki, cebula, szpinak, sałatę, groch cukrowy, cebula.

Od połowy miesiąca można wysadzać na grunt z przyśpieszników kapusty, kalarepę, kalafiory, sałatę, cebulę z dymki. Zaraz po rozmarznięciu ziemi wysadzimy t. zw. wysadki, t. j. na wydanie nasion korzenie marchwi, buraków, pietruszki, brukwi, cebuli — także kapustę.

Pamiętać tutaj należy, że rośliny podobne do siebie w czasie kwitnienia mogą się krzyżować, więc kapustę należy sadzić daleko od brukwi i kalarepy. Nie można też blisko siebie sadzić paru odmian marchwi, buraków i t. p. Wszystko siać i sadzić należy w takich odległościach, aby można było pomiędzy niemi ziemię gracować i spulchniać, co nam ogromnie ułatwi pielenie.

W ogródku ozdobnym sadzimy i przycinamy róże i inne krzewy ozdobne. Zasiewamy prosto w grunt groszki, resede, maciejkę, nasturcję i inne. Zasiewamy nowe i poprawiamy dawniejsze trawniki, ścieżki oczyszczamy z chwastów i wysypujemy żwirem lub piaskiem. Najładniejsze ubranie wiosenne rabat i klombików dają gęsto posadzone bratki, stokrotki, niezapominajki. Po przekwitnięciu tychże posadzimy letnie rośliny kwiatowe.

---

# Czasopisma ogrodnicze

Na zapytania Czytelników co do czasopism ogrodniczych wychodzących w Polsce informujemy iż mamy 4 czasopisma poświęcone wyłącznie ogrodnictwu, a mianowicie:

**Ogrodnik** dwutygodnik wychodzi w Warszawie pod redakcją W. Zielińskiego objętość 20 str. jest to organ Związku polskich zrzeszeń ogrodniczych, wydają go sukcesorowie Ś. P. W. Kleniewskiego, właś-

ciciela znanych szkółek Lemszczyzna-Szczekarków. Przedpłata roczna wynosi 28 zł. Ogrodnik uważany jest niejako za urzędowy organ Ogrodników polskich.

Nr. 5 z dn. 15.III zawiera: Bądźmy ostrożni — St. Wallach, Stan ogrodnictwa Polskiego — Dr. St. Wójcicki, Podwójne szczepienie drzewek owocowych — Antoni Zaleski. Wczesne truskawki — Z. Gajkówna. Wczesny rabarbar—L. Gajkówna, Ładnie kwitnące berberysy. Kilka uwag o hiacyntach — W. Żelagowski. Pe Tsai, kapusta chińska — inż. Dąbrowski. Mój ogódek. Komunikaty. Ceny warzyw. Pytania i odpowiedzi.

**Ogrodnictwo** miesięcznik wychodzi w Krakowie pod redakcją prof. Uniwers. Jag. J. Brzezińskiego i dr. St. Ziobrowskiego. Objętość 32 str., prenumerata roczna 18 zł. Wydaje Krak. Towarzystwo Ogrodnicze.

Ogrodncitwo poświęcone jest więcej naukowemu ogrodnictwu. Nr. 2 z lutego b. r. zawiera: Szkice o bylinach Al. Suchodolski. Doświadczenia z nawożeniem pierwiosną (Primula abeonica) Inż. J. Ślązkiewiczówna. Wpływ sposobów cięcia pomidorów, oraz pory wysadzania do gruntu na wysokość plonu i porę dojrzewania Inż. Adam Lewicki. Z piśmiennictwa Ogrodniczego. Ze spraw Towarzystwa. Kronika.

**Przegląd ogrodniczy** miesięcznik, wychodzi we Lwowie pod redakcją B. O. Staffa i Z. Helwiga objętość 32 str. prenumerata roczna 24 zł. Jest to organ Małop. Towarz. rolniczego i ogrodniczego. W roku zeszłym przeważał w tym czasopiśmie dział ozdobniczy, aczkolwiek wszystkie działy ogrodnictwa były reprezentowane. W r. b. zaszły zmiany na stanowisku naczelnego redaktora, może i kierunek pisma ulegnie zmianie. W pierwszych numerach przeważa np. dział sadowniczy. Nr. 1 i 2 b. r. wydane razem zawierają: **Dział sadowniczy.** O siewce Polz. — J. Kosmal Mirabelka flotowa — K. Brzeziński. Sadzić rzadko — E. Jankowski. O nawożeniu sadów — St. Szumiec. Hodowla dziczków owocowych — M. Seroka. Najwłaściwsza wysokość pni P. Zw. Pos. Sadów. Projekty zastosowania francuzko-amerykańskiej winorośli S. Bzura. Postulaty polskiego sadownictwa K. O. Staffa. Niestrzep. Głogowiec A. Krasucki. **Dział warzywny.** Jak odkażać glebę warzywnika — Wł. Goratewski. Jak wyhodować dobrze rozsadę — Z. Gajkówna. **Ogród ozdobny.** Zima — Z. Hellwig. Trawniki — S. P. Święty kaktus — S. Fuchs. Judaszowiec. Rezultat konkursu. Ogrody Instytutu Radowego — S. Łycieński. Pol. Tow. Miłośników Róż. **Dział ogólny.** Suszenie jabłek — W. Tokarz Polskie wina — H. Makowski. W interesie szkoły w Tarnowie — J. Kwaśnicka. — Notaty. — Głosy czytelników. Sprawozdanie. — Komunikaty. — Wiadomości ekonomiczno-Handlowe. — Piśmiennictwo. — Pytania i odpowiedzi.

**Giełda ogrodnicza.** Dwutygodnik pismo fachowe dla podniesienia handlu ogrodniczego w Polsce wychodzi w Toruniu pod redakcją B. Bagińskiego i B. Reszkowskiego objętość 8 str. dużego formatu cena 2 zł. 60 kwartalnie. Nr.4 zdn. 28 lutego zawiera Ficus elastica. — W. S. Sprostowanie informacji — S. Celichowskiego. B. Gałczyński i J. Śląski. Zjazd delegatów Centr. Związku Zawod. ogrodn. Pomoc Ogr. Im. J. Warszewicza w Krakowie. Znamienne uchwały. Odezwa Polsk. Zw. Pos. Sadów. Przepowiednia meteorologiczna. Rozmaitości. Cedułа Hurtowa Targu warzywnego (Warszawa i Toruń). Ceny nasion.

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie . . . . . . . . . . . Zł. 10.—

Półrocznie . . . . . . . . . . „ 5.—

Kwartalnie. . . . . . . . . . „ 2.50

CENA OGŁOSZEŃ

Cała strona . . . . . . . . Zł. 100.—
Pół strony . . . . . . . . „ 60.—
Jedna czwarta strony . . . „ 35.—
Jedna ósma strony . . . . „ 20.—
**Drobne** jedno słowo 20 gr. najmn. ogł. 5 zł.

**Dla Członków Towarzystw i Kół Pszczelniczych prenumerujących zbiorowo najmniej 10 egz. P. P, cena 8 zł. rocznie.**



## Ogłoszenia drobne



Redaktorzy: Leopold Pawłowski, Juljan Piwowarski, Józef Przyłuski.
**Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzósko**
Druk „Prasa Polska" S. A. Warszawa

| | | |
|---|---|---|
| Skrobaczki krótkie do ścian ula | | 4.00 |
| Szpryce do opryskiwania rojów | od 8.00 do | 10.00 |
| Topiarka słoneczna do wosku | | 23.00 |
| Talerzyki do baloników | | 1.00 |
| Tryby do miodarki 2-u plastrowej (okucie) | | 20.00 |
| Tryby do miodarki 4-o plastrowej (okucie) | | 25.00 |
| Widelce — odsklepiacze | od 5.50 do | 7.00 |
| Worek płócienny do zdejmowania rojów (rojnica z płótnem z aparatem żelaznym) | | 10.00 |
| Wosk i miód — ceny zmienne stosownie do gatunku i jakości | | ——— |
| Za przerób 1 kg. wosku na węzę płaci się | | 2.50 |
| Zasuwki wylotowe cynk. dziurk. różnych systemów | od 0.60 do | 1.50 |

PODRĘCZNIKI

| | |
|---|---|
| *Stanisław Brzósko* — Praktyczne Pszczelnictwo, 1930 r. | 5.50 |
| „ „ Gospodarka w ulach nadstawkowych | 4.20 |
| *Ks. T. Ciborowski* — Praca w pasiece, 1927 r. | 7.00 |
| „ „ Pszczoła czyli nauka o pszczelim życiu | 7.00 |
| „ „ Ul warszawski i jego zastosowanie | 0.50 |
| „ „ Jak hodować pszczoły, żeby dużo miodu | 1.00 |
| dawały | 1.00 |
| *J. Guderska* — Pasorzyty pszczoły i roju | 1.00 |
| *Ks. A. Margoński* — Miód żywi i leczy, 1927 r. | 1.50 |
| „ Pożytek z pszczół dla rolnictwa, 1925 r. | 0.30 |
| *K. Szalkiewicz* — Podręcznik do poznawania i hodowli roślin miododajnych, 1926 r. | 3.50 |
| *S. Królikowski* — Wosk pszczeli, jego przetwory i zastosowanie, 1926 r. | 2.40 |
| *A. Nowiński* — Wina i miody owocowe, 1928 r. | 0.60 |

Ekspedycja i opakowanie po cenie kosztu własnego. Przy zamówieniach przedmiotów, które mogą być wysłane pocztą i za zaliczeniem, konieczne jest wskazanie dokładnego adresu pocztowego. Przy przedmiotach jak: ule, miodarki, praski, które mogą być wysłane tylko koleją, koniecznem jest wskazanie stacji kolejowej i adresu pocztowego, oraz wyraźnie całe *imię i nazwisko.* Za uszkodzone przedmioty w drodze Spółka nie odpowiada. Matki pszczele za zaliczeniem nie wysyłamy.